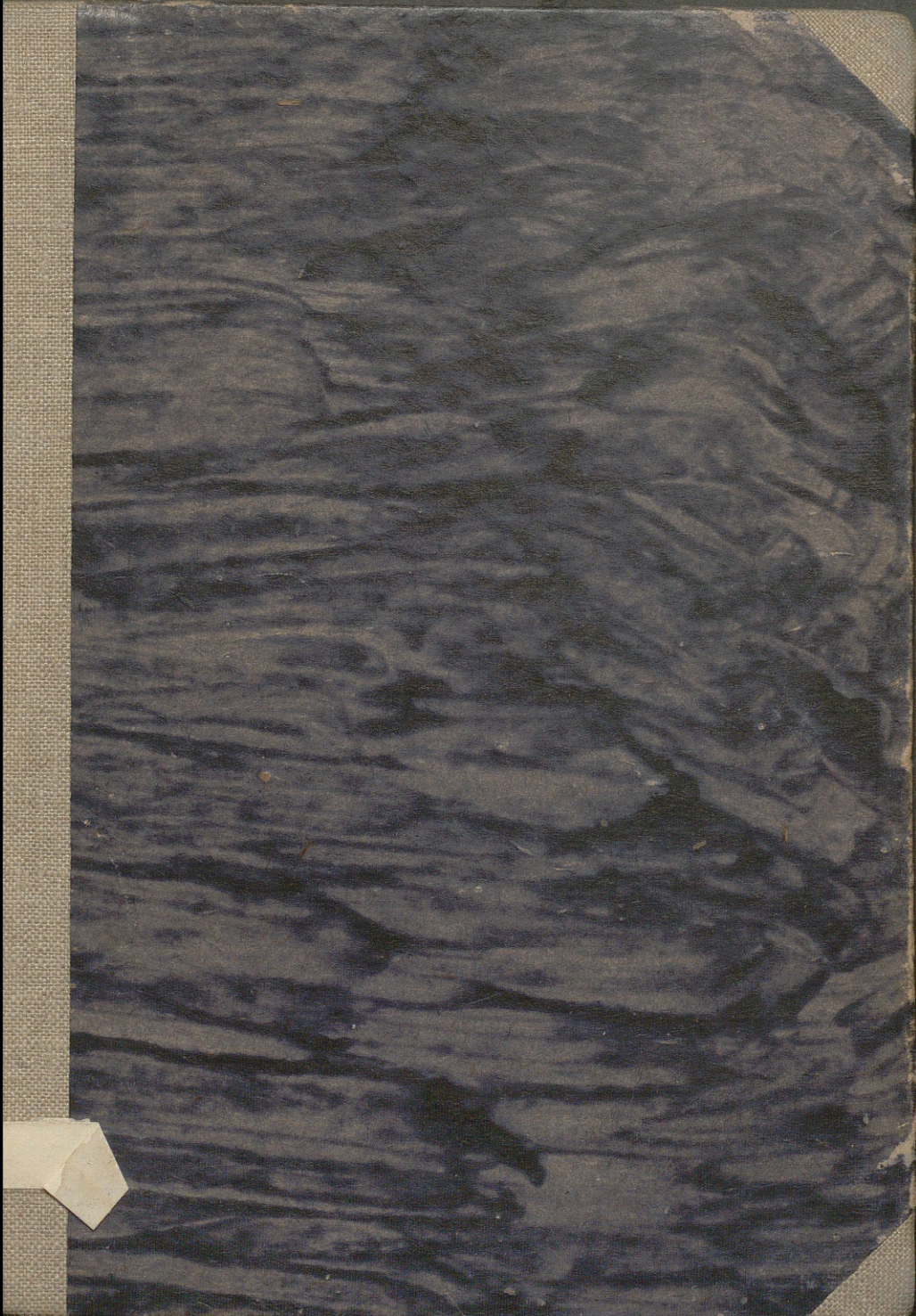


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

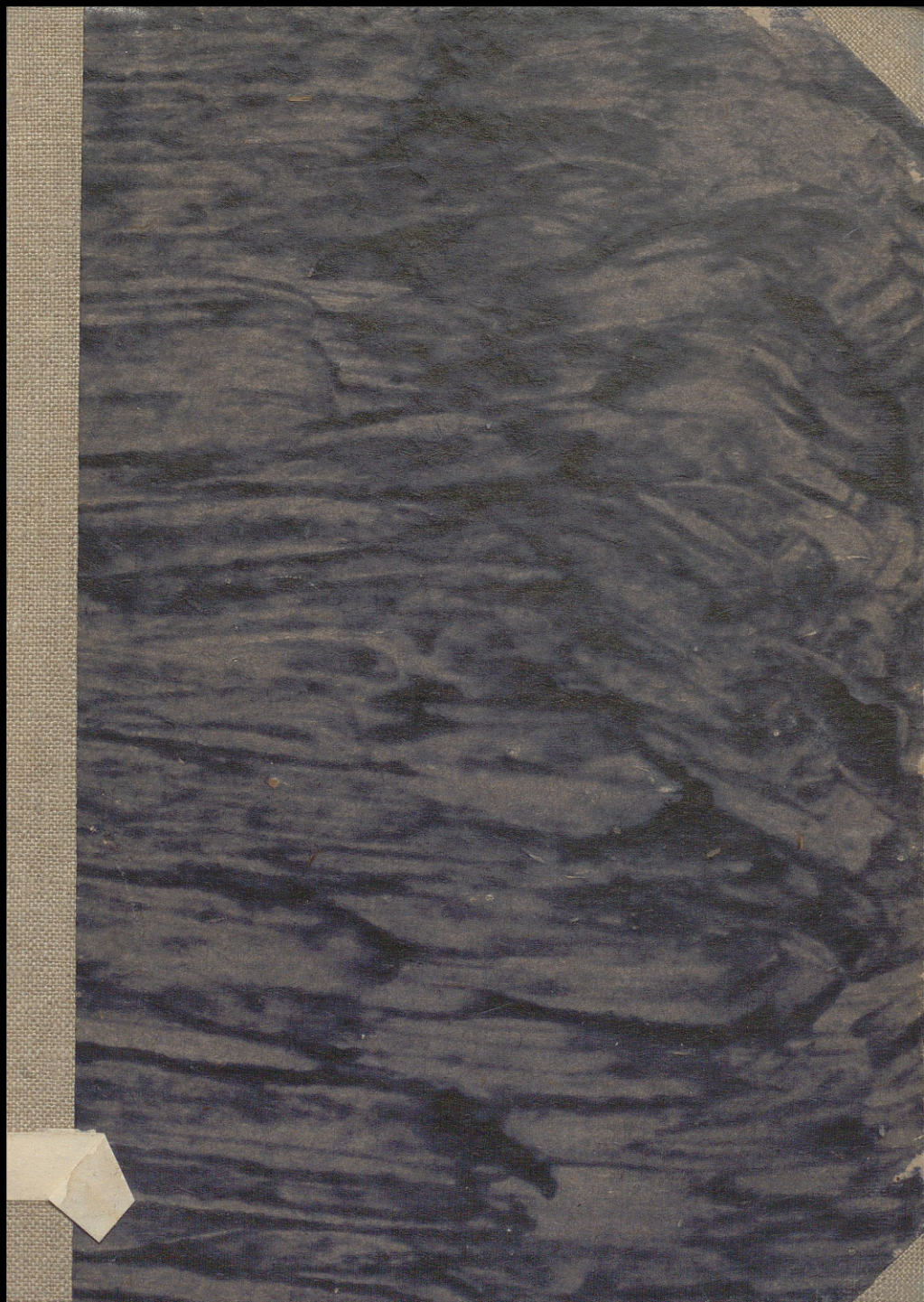


Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





J. A. CONDORCET

PROJEKT ORGANIZACJI
WYCHOWANIA PUBLICZNEGO

PRZEŁOŻYL:
CZESŁAW JASTRZĘBIEC-KOZŁOWSKI
OPRACOWAŁ:
BOGDAN SUCHODOLSKI



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1948

BIBLIOTEKA TEKSTÓW PEDAGOGICZNYCH
pod redakcją prof. dra Bogdana Suchodolskiego

Seria trzecia

Tom I

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty z dn. 13 IX 1947, nr VI Oc — 19/47
jako książka polecona do bibliotek zakładów kształcenia nauczycieli.

1468/2



K-0000

K-0000

Podpisano do druku dnia 30. IV. 1948 r.

Nakład 10 000 egz.

Arkuszy druk.: 4 $\frac{1}{2}$

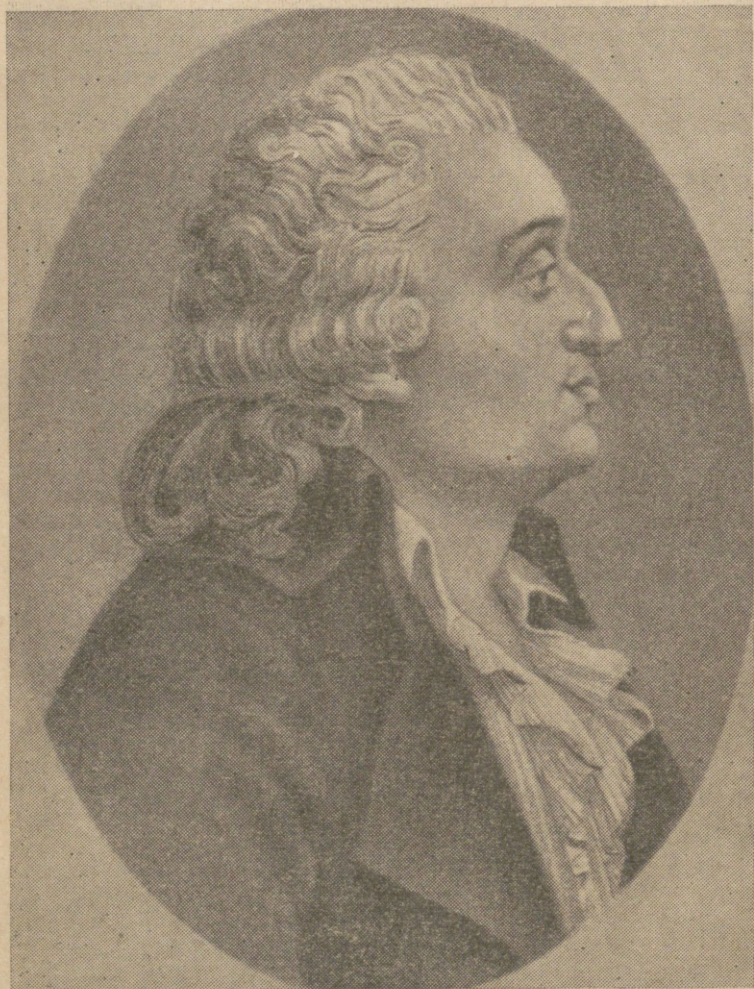
Zarządz. 291

Zamówienie nr 1632

Papier w form. 61×86 cm, 70 g, klasa V

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarz. Państw. w Poznaniu — zam. 4796/1/48

WSTEP



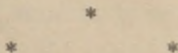
J. A. CONDORCET

Jan Antoni Mikołaj Condorcet urodził się 17 września 1743 roku. Wychowywany był w atmosferze religijnej i tradycyjnej. Zwłaszcza jego matka i stryj (ojca stracił w czwartym roku życia) starali się o zaszczepienie w nim przywiązania do kościoła i panującego od wieków społecznego porządku. Wychowany w szkołach jezuickich, młody Condorcet przejawiał po raz pierwszy swą niezależną indywidualność podejmując wbrew woli opiekunów studia w zakresie nauk matematycznych. Jego zdolności w tej dziedzinie zjednały mu przyjaciół, dzięki którym zbliżał się coraz bardziej do postępowych i rewolucyjnych kół francuskiego oświecenia. Akademia Nauk uczyniła go swym sekretarzem, Turgot skierował ku zagadnieniom społeczno-ekonomicznym.

Odtąd działalność Condorceta szła w tych dwóch kierunkach: naukowym i politycznym. Condorcet z całą świadomością prowadził tę dwoistą działalność dowodząc, iż zespala się ona w sposób naturalny. W inauguracyjnym przemówieniu, które wygłosił w dniu przyjęcia go na członka Akademii Francuskiej w roku 1782, starał się wykazać, iż społeczeństwo osiągnie szczególne korzyści, gdy nauki moralne zostaną zespolone z naukami fizycznymi. Przez dziesięć lat Condorcet uczestniczył w pracach naukowych i działaniach politycznych swej epoki. W okresie rewolucji był zrazu sekretarzem, a później przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego. Brał żywy udział w formułowaniu najistotniejszych praw i postanowień. Ale powoli co-

raz wyraźniejsze stawały się różnice między nim a wielu innymi członkami Zgromadzenia. W roku 1793 groziło mu aresztowanie i śmierć, podobnie jak jego przyjaciółom, żyrondyście.

Condorcet ukrył się u przyjaciół. Tam, w zupełnym odosobnieniu, napisał w latach 1793/4 swe największe i najgłośniejsze dzieło o postępie ducha ludzkiego (*Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain*). Ale nie chcąc dłuższym pobytem narażać swych przyjaciół postanowił uciekać. W drodze został schwyty i, jako podejrzany włóczęga, aresztowany. W areszcie zmarł zażywszy truciznę. Było to 8 kwietnia 1794 r.



Działalność Condorceta opiera się na przekonaniu, iż badania naukowe, zwłaszcza w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych, mają decydujące znaczenie dla wzrostu społecznej sprawiedliwości i społecznego dobrobytu. Wyrażając to przekonanie Condorcet formułował program badań nowej nauki, którą nazywał „matematyką społeczną”. Miała ona dotyczyć po pierwsze — ludzi, po drugie — rzeczy i po trzecie — wzajemnych stosunków zachodzących między ludźmi i rzeczami. Miała pomagać uchwycić te wszystkie liczbowe zależności, które wyznaczają istnienie ludzkie i warunkują ludzkie działania. Zagadnienia demograficzne i ekonomiczne, zagadnienia polityki społecznej i moralności, zagadnienia zawodowe i wiele innych spraw będzie mogło być — zdaniem Condorceta — stawianych i rozwiązywanych należycie dopiero dzięki zastosowaniu matematycznych metod. Z drugiej zaś strony zapotrzebowania społeczne będą pobudzać rozwój nauk matematycznych, zwłaszcza w tych zakresach, które były dotychczas zaniedbane, a które mają szczególną przydatność społeczną.

Trzeba — pisał Condorcet — obalić tyranie słów, które pognębiły myśl, i obalić przewagę namiętności ponad prawdą, i obalić przewagę wojującej ciemnoty ponad świadomością...

trzeba zwi zać ludzi z rozumem, aby ich idee stawały si  jasne i zale ne od ściślej argumentacji... trzeba ich umysły wzwy-
czając do powolnych trudów dyskusji i poszukiwań prawdy,
która winna być czymś ponad elokwencją słów i ponad namię-
tnością interesów. Zgodnie z tymi wymaganiami Condorcet uwy-
datniał zawsze zarówno doniosłość wolności dla badań nauko-
wych, jak i doniosłość społecznego upowszechnienia naukowej
postawy.

Z tej racji kierował swą uwag  ku zagadnieniom oświaty i wy-
chowania. W roku 1791 ogłosił cykl pi ciu obszernych rozpraw
o wychowaniu publicznym (*M moires sur l'instruction publique*),
w roku nast pnym za  przedstawił Zgromadzeniu Narodowemu
projekt reorganizacji systemu oświatowego we Francji wraz
z uzasadnieniem. Projekt ten stanowi najbardziej dojrzały wyraz
myśli rewolucyjnej tego okresu. Jest pisany prosto i przekony-
wujac . Obejmuje całokształt sprawy.

Projekt nie zawiera uzasadnień filozoficznych ani historio-
zoficznych. Ale w koncepcji Condorceta stanowi on mi ł donio-
sł  narz dzie postępu, a zarazem wyrażał nagromadzone przez
wieki potrzeby przebudowy oświatowej. Dzieje ludzkości według
Condorceta s  to dzieje postępu. Podejmujac tez  Turgota ogło-
szoną w roku 1750 Condorcet szkicuje etapy tego rozwoju. Ludz-
kość ma poza sob  osiem faz rozwoju i znajduje si  w fazie
dziewi tej. Stoi za  przed ni  epoka dziesi ta, w ktorej dotych-
czasowy bieg rozwoju osi gnie swe cele. Celami tymi s : r w-
ność wszystkich narodów, r wność wszystkich obywateli, mo-
ralne wydoskonalenie człowieka. Zasadniczym czynnikiem roz-
woju jest — zdaniem Condorceta — umysł ludzki, ktory osi ga
coraz wi ksz  sprawność w panowaniu nad przyrod  i w prze-
zwyciężaniu ciemnoty, przes dów, fanatyzmu i nami tności.

Refleksja nad dziejami ludzkości jest zdaniem Condorceta —
a pisał to zagro ony aresztowaniem i śmiertci  — źródłem naj-
silniejszego optymizmu. Przekonywa ona, i  pomimo że zbrodnia
i b dy osi gaj  jeszcze zwycięstwa, to jednak ludzkość posuwa

się w sposób pewny i niezawodny na drodze wiodącej ku prawdzie, ku cnocie, ku szczęściu. Ku rozwojowi umysłu i wolności.

*

*

*

W tomiku niniejszym podajemy pełny przekład *Projekt* Condorceta, przedstawiony Zgromadzeniu Narodowemu w dniach 20 i 21 kwietnia 1792 roku. Tekst ten ukazuje się po raz pierwszy w języku polskim. Przekład, wyjątkowo świetny, dokonany został przez Czesława Jastrzębca Kozłowskiego.

Czytelnik dzisiejszy łatwo spostrzeże rewolucyjność i dalekowzroczność żądań Condorceta. Rzadko kto miał wówczas w dobie stającej się demokracji mieszczańskiej świadomość tak jasną, jak on właśnie, iż wychowanie i oświata muszą się stać jednako i realnie dostępne wszystkim, ponieważ inaczej staną się czynnikami najostrzejszej i najbardziej niesprawiedliwej nierówności. Rzadko kto widział tak jasno, iż oświata może się stać dostępna tylko uprzywilejowanym przez pochodzenie, przez majątek, przez miejsce zamieszkania. Condorcet również był jednym z pierwszych pisarzy, którzy rozumieli, iż sprawa wykształcenia nie jest wyłącznie sprawą szkolną i że, zwłaszcza ze społecznego punktu widzenia, jest rzeczą doniosłą, by „nauczanie mogło trwać całe życie”, oraz iż tylko w takich warunkach społeczno-oświatowych będzie można istotnie obalić podział ludzi na dwie klasy: na klasę myślących i niemyślących. Condorcet wreszcie żywił — jeszcze wówczas rzadką — wiarę, iż w rosnącej komplikacji życia społeczno-gospodarczego powodowanej postęпами nauki, tylko nauka przynieść może wskazania słuszne i twórcze i tylko zainteresowania intelektualne uwolnić mogą ludzi od pychy, małostkowości i egoizmu.

Rozwój wydarzeń i idei w wieku XIX nierazkto zaprzeczał tym podstawowym hasłom Condorceta. Jeszcze i dziś wiele jest do zrobienia, by wykształcenie było dostępne wszystkim i w ciągu całego życia, by zaspokajało zarówno potrzeby intelektualne, jak też i społeczno-zawodowe. Z tego punktu widzenia pouczają

jąca jest lektura *Projektu* Condorceta. Nie został on wprowadzicie uchwalony i nie wszedł w życie, ale stanowi na schyłku XVIII stulecia, w dobie budzącej się demokracji nowoczesnej, propozycję szczególnie wyrazistą.

*
* *

Projekt nie daje wglądu w filozoficzne i pedagogiczne poglądy Condorceta. Autor jego — nieznanymi polskiemu czytelnikowi — zasługiwałby na przedstawienie bardziej szczegółowe w oparciu o teksty jego licznych utworów. Biblioteka Tekstów Pedagogicznych zamierza podjąć w przyszłości wydanie takiego tomiku, który zawierałby najciekawsze fragmenty pism Condorceta na tematy społeczne, historyczne, polityczne, filozoficzne. Będzie z czego wybierać: dzieła zbiorowe Condorceta — bez prac matematycznych — liczą 21 tomów. Memoriał, który dajemy w niniejszym tomiku, jest ważny i charakterystyczny raczej jako wyraz poszukiwania przez rodzącą się myśl demokratyczną rozwiązań ustrojowo-organizacyjnych w zakresie spraw oświatowych. Z tej racji tomikiem tym rozpoczynamy trzecią serię Biblioteki Tekstów Pedagogicznych poświęconą zgromadzeniu i przedstawieniu najważniejszych dokumentów charakteryzujących organizację oświaty w Europie, a zwłaszcza przemiany i postępy tej organizacji aż do dni dzisiejszych.

Czytelnicy zainteresowani problemami tego typu — a są wśród nauczycieli i wychowawców tacy, których szczególnie pochłania pytanie: jak postulatami pedagogicznymi zapewnić urzeczywistnienie przez postanowienia prawne, przez ustrój szkolnictwa, przez organizację instytucji oświatowych — znajdą w projekcie Condorceta bogaty materiał dla swych przemyśleń. Zwłaszcza iż argumentacja Condorceta jest zawsze wnikliwa i rozległa; odznacza się bezkompromisowym uznaniem wartości dążenia do prawdy i do sprawiedliwości, trzeźwym rozumieniem trudności organizacyjnych powodowanych kosztami, życiem prowincjonal-

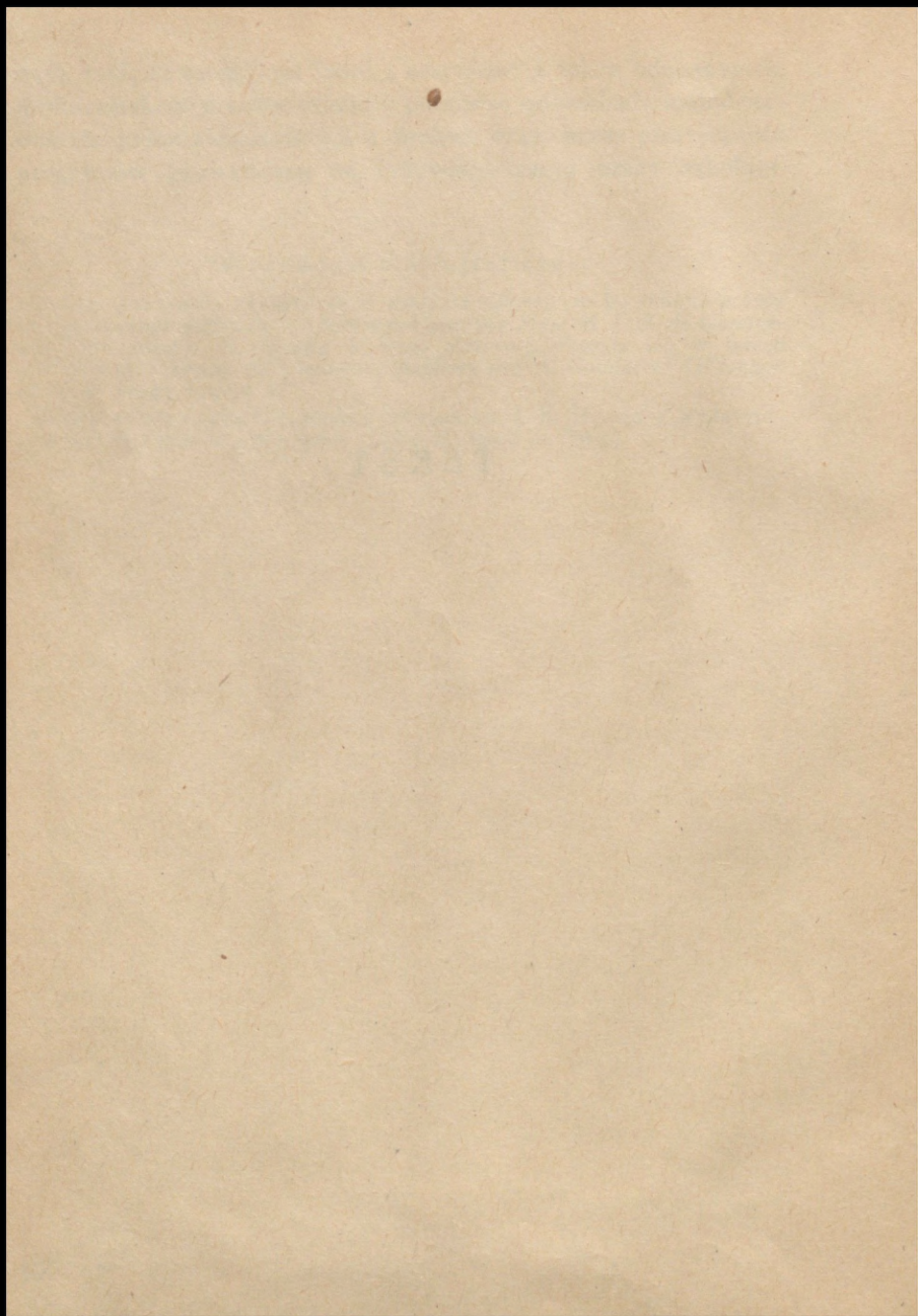
nym, małymi ambicjami ludzi i zespołów, a także odznacza się prekursorskimi przekonaniem o potrzebie odnowienia metod nauczania przez związanie ich z życiem oraz przez elastyczność programów pozwalającą na indywidualizację pracy szkolnej.

Wiadomości bibliograficzne:

Dziela Condorceta ukazały się w wydaniu zbiorowym po śmierci autora pt.: *Oeuvres complètes de Condorcet publiées par Mme M. L. S. de Condorcet*, 1804, tomów 21. Drugie wydanie zbiorowe ukazało się w latach 1847-1849 pt.: *Oeuvres de Condorcet publiées par A. Condorcet O'Connor et M. F. Arago*, tomów 12.

Dobry wybór z pism Condorceta przygotował J. B. Séverac w wydawnictwie pt.: *Les grands philosophes* (Louis Michaud — Paris).

TEKST



Projekt Condorceta

przedstawiony Zgromadzeniu Narodowemu 20. i 21. IV. 1792

I

ROZWAŻANIA OGÓLNE

Dać każdemu członkowi rodzaju ludzkiego środki po temu, by mógł zaspokajać swe potrzeby, zapewnić sobie dobrobyt, znać i sprawować swe uprawnienia, rozumieć i pełnić swe powinności; uczynić, by każdy mógł łatwo wydoskonalic swą pracę zawodową, by się uzdolnił do funkcji społecznych, do których ma prawo być powołanym, by w całej pełni rozwinął talenty, w jakie wyposażyla go natura; i przez to założyć wśród obywateli równość faktyczną, równość zaś polityczną uznaną przez prawo zrobić realną —

taki oto winien być pierwszy cel oświaty narodowej; i z tego punktu widzenia stanowi ona dla władz publicznych obowiązek słuszności.

Komisja Oświaty Publicznej przedstawi Zgromadzeniu Narodowemu projekty dekretów mających na widoku święta narodowe, dział gimnastyczny wychowania oraz uzupełnienie wykształcenia kobiet. Ten projekt dekretu odnosi się jedynie do oświaty dawanej wszystkim obywatelom i nie rozciąga się na szkoły artylerii, intendentury, żeglugi, mostów i dróg bitych jak również na szkoły dla głuchoniemych i niewidomych.

Pokierować nauczaniem w taki sposób, ażeby wydoskonalenie kunsztów wzmogło dobrobyt ogółu obywateli, a dostatek tych, którzy je uprawiają; ażeby liczniejsi ludzie stali się zdolni do

brze pełnić funkcje konieczne społeczeństwu; i ażeby wciąż różniące postępy światła otworzyły niewyczerpane źródło środków na nasze cierpienia, sposobów zaspokajania naszych potrzeb i zapewniania szczęścia dla jednostek oraz pomyślności ogólnej; wreszcie, kultywować w każdym pokoleniu władze fizyczne, umysłowe i moralne i przez to się przyczyniać do stopniowego i powszechnego doskonalenia rodzaju ludzkiego, co stanowi cel ostateczny, ku któremu wszelka instytucja społeczna winna się kierować —

taki również powinien być przedmiot nauczania; obowiązek ten ciąży na władzach publicznych ze względu na korzyść ogólną społeczeństwa, jak i ludzkości całej.

Atoli rozważając z tego podwójnego stanowiska olbrzymie przypadające nam zadanie, poczuliśmy już przy pierwszych krokach, iż istnieje taki dział, który można wyodrębnić z systematu ogólnego nauczania bez krzywdy dla całości i który owszem, trzeba nawet oddzielić, co przyspieszy realizację nowego systemu. Mamy tu na myśli rozmieszczenie i organizację ogólną uczelni publicznych.

W rzeczy samej, niezależnie od różnych poglądów na to, jaki ma być dokładny zakres każdego stopnia nauczania, w jaki sposób należy wykładać, jaki ma być udział opiniodawczy rodziców i nauczycieli, niezależnie od różnic poglądów na skupianie młodzieży w bursach założonych przez władze publiczne, na uzupełnianie oświaty właściwej rozwojem władz fizycznych i moralnych — organizacja może być ta sama. Z drugiej zaś strony, należało niezwłocznie wskazać miejsca, gdzie mają powstać uczelnie, oraz polecić ułożenie podręczników, na długo przed tym, nim owe zakłady mogą być puszczone w ruch; a to nas nagliło do szybszego uchwalenia prawa w tej części powierzonej nam pracy.

Uznaliśmy, że ponieważ w tym planie organizacji ogólnej pierwszą naszą troską powinno być: z jednej strony — uczynić oświatę tak dalece równą, powszechną i pełną, jak na to pozwalają okoliczności — więc należy wszystkim w równej mierze dać tę oświatę, do której przyjęcia wszyscy są zdolni; ale z drugiej strony — nie odmawiać żadnej gromadzie obywateli tej oświaty

wyższej, która nie może się stać udziałem ogółu jednostek — pierwszą trzeba upowszechniać z racji, że jest pożyteczna tym, co ją otrzymują, drugą z powodu, że jest pożyteczna dla tych nawet, którzy jej nie otrzymują bezpośrednio.

Ponieważ pierwszym warunkiem wszelkiego nauczania jest: wpajać jedynie prawdy, więc poświęcone temu zakłady winny być, o ile możności, najbardziej niezależne od wszelkiej władzy politycznej; że wszakże owa niezależność nie może być bezwzględna, przeto z tejże zasady wysnuwamy, iż trzeba je uzależnić wyłącznie od zgromadzenia przedstawicielstwa ludowego, ile że spośród wszystkich władz ono jest najmniej podatne na przekupstwo, najodleglejsze od prywaty, najwrażliwsze na wpływ opinii publicznej ludzi światłych, zwłaszcza zaś dlatego, że to właśnie ono jest istotnym źródłem wszystkich reform, toteż będzie najmniej wrogie postępowi światła, najmniej odporne ulepszeniom, jakie postępowi może nasunąć.

Zaznaczyliśmy w końcu, iż nauczanie nie powinno opuszczać jednostek z chwilą, gdy te wychodzą ze szkoły; że powinno ono obejmować ludzi w każdym wieku; że nie ma takiego wieku, w którym by uczenie się nie było możliwe i pożyteczne; tudzież że to drugie nauczanie jest tym konieczniejsze, im bardziej było ograniczone nauczanie w dzieciństwie. Tu bowiem tkwi jeden z głównych powodów tego nieuctwa, w jakim są dzisiaj pograżone ubogie warstwy społeczne. Gdyż nie tyle sam wstęp do szkoły jest im utrudniony, co raczej możliwość zachowania na długo korzyści osiągniętych z nauki.

Pragnęliśmy, ażeby w naszym państwie żaden człowiek nie mógł odtąd powiedzieć: — Prawo zapewnia mi całkowitą równość uprawnień, ale odmówiono mi sposobów poznania ich. Rzekomo mam być zależny li tylko od prawa; aliści moje nieuctwo czyni mię zależnym od wszystkiego, co mnie otacza. Zapewne, nauczono mnie w dzieciństwie tego, co powinienem być umieć, ale ponieważ byłem zmuszony pracować na życie, te pierwsze wiadomości rychło się zatarty i cóż mi po nich pozostało? Jedynie bolesna świadomość, że moja ignorancja wypływa nie z woli natury, tylko z niesprawiedliwości społeczeństwa.

Widzieliśmy już, iż władze publiczne powinny rzec ubogim obywatelom: — Skromne środki waszych rodziców zdołały wam dostarczyć tylko najniezbędniejszych wiadomości; ale teraz zapewnimy wam łatwe sposoby zachowania tych wiadomości i rozszerzenia ich. Jeżeli natura dała wam talenty, możecie je rozwijać tak, że nie będą one stracone ani dla was, ani dla ojczyzny.

Tak tedy oświata winna być powszechna, to znaczy winna ogarniać wszystkich obywateli. Należy ją rozłożyć z całą równością, na jaką pozwalają ograniczone zasoby pieniężne, rozmieszczenie ludności na terytorium państwa oraz dłuższy lub krótszy czas, jakiego działwa może jej udzielić. Powinna ona na swych różnorodnych szczeblach objąć cały systemat wiadomości ludzkich oraz zapewnić ludziom każdego wieku łatwe zachowanie ich wiadomości tudzież możliwość nabywania nowych.

Wreszcie żadna władza publiczna nie powinna mieć ani prawa, ani nawet możliwości, hamowania rozwoju prawd nowych, przeszkadzania wykładowi teorii niezgodnych z jej kursem politycznym lub jej chwilowymi interesami.

Takimi oto zasadami kierowaliśmy się w swojej pracy.

II

NAUCZANIE POCZĄTKOWE

Wyodrębniliśmy trzy stopnie nauczania pod następującymi nazwami: 1. szkoły początkowe, 2. szkoły drugiego stopnia, 3. instytuty, 4. licea, 5. towarzystwo narodowe umiejętności i sztuk pięknych.

W szkołach początkowych naucza się tego, co konieczne każdemu człowiekowi, ażeby mógł sam sobą kierować i cieszyć się pełnią swych uprawnień. To nauczanie będzie służyło tym nawet, którzy poza tym korzystają z lekcji przeznaczonych dla ludzi mających sprawować najprostsze funkcje publiczne, do których pełnienia każdy obywatel powinien być zasadniczo zdolny, jak na przykład funkcje sędziego przysięgłego, oficjalisty municypalnego.

Każda osada licząca co najmniej czterysta mieszkańców będzie miała szkołę i nauczyciela.

Ponieważ nie byłoby słuszne, ażeby w departamentach, gdzie ludność jest rozsznana rzadziej albo w mniejszych skupiskach, lud był pozbawiony równych korzyści, założy się szkołę początkową we wszystkich obwodach, gdzie istnieją wsie oddalone więcej niż tysiąc sążni od osiedla liczącego czterysta mieszkańców. W tych szkołach dzieci będą się uczyły czytać i pisać, co z konieczności pociąga znajomość głównych praw gramatyki; ponadto będzie się tam wykładało początki arytmetyki, proste metody pomiarów, łatwy opis wytworów krajowych; zapozna się uczniów z głównymi zasadami rolnictwa i przemysłu; uwzględni się rozwój pierwszych pojęć moralnych oraz płynących z nich reguł postępowania; wreszcie w zakresie dostępnym dla umysłu dziecka obznajmi się uczniów z ustrojem społecznym.

Ta różnorodna nauka będzie podzielona na cztery kursy, z których każdy ma zatrudniać przez jeden rok dziecko o zdolności normalnej. Ten czteroletni czasokres, pozwalający na dogodny podział pracy w szkole o jednej tylko sile nauczycielskiej, odpowiada również dosyć dokładnie czasowi, jaki dla dzieci z rodzin najuboższych upływa od chwili, gdy zaczynają one być zdolne do nauki aż do chwili, gdy muszą się zająć pracą użyteczną lub wstąpić do terminu.

Każdej niedzieli nauczyciel wygłosi odczyt publiczny, na którym będą obecni obywatele w każdym wieku. W ten sposób udzieli się młodym ludziom tych wiadomości niezbędnych, które jednakże nie mogły wejść w skład ich wykształcenia początkowego. W tych odczytach wyłoży się nieco obszerniej zasady i reguły etyki, jako też tę część praw narodowych, których nieznanomość przeszkodziłaby obywatelowi znać swoje uprawnienia i z nich korzystać.

Tak więc w tych szkołach pierwsze prawdy wiedzy społecznej poprzedzą ich stosowanie. Ani konstytucji francuskiej, ani nawet deklaracji praw nie będzie się przedstawiało żadnej klasie obywateli jako mistyczne tablice spadłe z nieba, które trzeba wielbić i w nie wierzyć. Entuzjizm ludu nie będzie się gruntował na za-

bobonach, na nawykach dziecięctwa, tak że można będzie powiedzieć ludziom: — Ta deklaracja praw, która oznajmia wam zarazem i to, coście winni społeczeństwu, i to, czego macie prawo odeń żądać, ta konstytucja, którą powinniście utrzymać bodaj kosztem życia, to tylko rozwinięcie tych prostych prawideł poddyktowanych przez naturę i rozum, których wiekuistą prawdziwość nauczyliście się oceniać w swych pierwszych latach szkolnych. Dokąd będą istnieli ludzie słuchający nie samego tylko swego rozumu, czerpiący swe opinie z opinii obcych, można powiedzieć, że kajdany zostały na próżno zerwane, chociażby owe narzucone opinie były pożytecznymi prawdami. Bo i tak rodzaj ludzki dzieliłby się w dalszym ciągu na dwie klasy: ludzi rozumujących oraz ludzi wierzących, na klasę panów i klasę niewolników.

Takie, całe życie trwające, nauczanie nie da zbyt rychło zatrzeć się w pamięci wiadomościom nabytym w szkole; w umysłach podtrzyma się pożyteczną aktywność; lud będzie się uczył nowych praw, nowych zastosowań rolniczych, metod gospodarczych, które mogą mu być użyteczne. Wreszcie wskaże mu się, jak się kształcić samemu, na przykład jak szukać danego wyrazu w słowniku, jak się posługiwać spisem rzeczy w książce, jak śledzić na mapie, na planie, na rysunku — opisy książkowe, notatki czy wyjątki z dzieł. Te sposoby uczenia się, których w wykształceniu rozleglejszym nabieramy jakby mimochodem i z samego przyzwyczajenia, trzeba wskazać bezpośrednio dzieciom korzystającym z nauczania ograniczonego do niewielkiej liczby lekcji.

W zastosowaniu do dzieci i dorosłych mówiliśmy tutaj jedynie o oświacie bezpośredniej, gdyż jest ona tą jedyną, której przebieg, rozmieszczenie i zakres trzeba koniecznie poznać, zanim się wyznaczy organizację uczelni publicznych. Inne środki będą stanowiły przedmiot innej części naszej pracy.

Tak na przykład święta narodowe, przypominając mieszkańcom wiosek i obywatelom miast pełne chwały epoki wolności, uświetniając pamięć mężów, których cnoty są ozdobą ich miejsca urodzenia, sławiąc ofiarność i męstwo, nauczą kochać obowiązki, z którymi się ich zapoznało. Z drugiej strony, w wewnętrznym

nauczaniu szkolnym trzeba zwrócić całą uwagę na to, by uczyć
działwę dobroci i sprawiedliwości; niechaj dzieci stosują, jedne
względem drugich, zasady, których się nauczyły; w ten sposób
ucząc się podporządkowywać swe postępowanie zasadom jedno-
cześnie rozumieją te ostatnie, mocniej odczuwają ich pożyteczność
i słuszność.

Byłoby bardzo łatwo w szkołach podczas nauki gimnastyki,
podczas świąt — zaprawiać dzieci do praktykowania najpotrzeb-
niejszych dla duchowego rozwoju uczuć, jak sprawiedliwość,
umiłowanie równości, wyrozumiałość, ludzkość, wzniosłość duszy.

Można je nawet oswoić z niektórymi funkcjami społecznymi,
jak wybory, porządek dzienny zgromadzeń itd.

Trzeba jednak unikać, by dzieci nie upatrywały w tych for-
mach jedynie danej im do odegrania roli, co mogłoby wyhodo-
wać w nich obłudę zewnętrzną albo znów pedanterię.

Ponieważ dzieci posiadają bardzo tylko nieskomplikowane za-
interesowania i nader proste zajęcia, więc nader pilnie obserwują
wszystko, co je otacza, i jeśli raz zauważą, że się z nich żartuje
kaząc im poważnie spełniać rzecz błahą, odpłacą nauczycielowi
pięknym za nadobne, i to z nawiązką.

A przy tym figiel, który raz przyszedł do głowy dziecku we-
sołemu i dowcipnemu, łatwo się utrwała w szkole z pokolenia na
pokolenie ośmieszając w oczach uczniów instytucję, która, gdyby
się do niej odnoszono z dobrą wiarą, mogłaby być bardzo po-
żyteczna.

Poleci się napisać bądź dla dorosłych, bądź nawet dla dzieci,
stosowne dla nich książki, które będą mogli czytać bez znużenia
i które będą skłonni nabywać czy to dla przyjemności, czy dla
pożytku płynącego z takiej lektury. Udostępnijcie najprostszym
ludziom oświatę przyjemną i łatwą, zwłaszcza zaś oświatę poży-
teczną, a na pewno z niej skorzystają. Oddalały oświatę od ludu
odstręczające trudności bardzo znacznej części studiów oraz błah-
ość tych, które przesąd kazał wysuwać na czoło. — Nie za-
pomni się o gimnastyce, ale trzeba tak pokierować ćwiczeniami,
żeby się po równu rozwijały wszystkie siły i żeby zostały usu-

nięte skutki niepożądanych nawyków związanych z uprawą różnorodnych rodzajów pracy.

Na możliwy zarzut, że nasz plan obejmuje zbyt szeroki zakres, odpowiemy, że jeśli się będzie miało podręczniki początkowe dobrze ułożone i mogące być dane dzieciom do rąk, jeżeli nauczyciele otrzymają prace napisane specjalnie dla nich i które ich pouczą, jak należy rozwijać zasady, jak się przystosowywać do umysłowości uczni, ażeby ułatwić im naukę, wówczas nie trzeba się będzie lękać, że zakres takiego nauczania przekroczy normalną pojemność dziecięcego umysłu. A zresztą istnieją metody uproszczone, dzięki którym różne prawdy stają się dostępne dla umysłów najmniej nawet wyćwiczonych; znajomość tych metod oraz doświadczenie pozwoliło nam nakreślić tablicę wiadomości elementarnych, jakie trzeba koniecznie przedstawić wszystkim ludziom i jakie oni zdolni są przyjąć.

A znowuż kto inny zarzuci nam, być może, żeśmy, przeciwnie, zanadto zacieśnili granice wykształcenia przeznaczonego dla ogółu obywateli. Aliści każdy zakład musi poprzestać na jednej tylko sile nauczycielskiej, szkoły muszą być położone nie opodal miejsca zamieszkania dziatwy, dzieci rodzin ubogich mogą poświęcić nauce niewiele lat: oto dlaczego widzieliśmy się zniewoleni zakreślić temu nauczaniu początkowemu ciasne granice. Łatwo je będzie rozszerzyć, gdy ogólny stan ludności się polepszy, gdy majątek będzie równomierniej podzielony na skutek dobrych praw, gdy metody nauczania poczynią postępy, wreszcie gdy się zmniejszy zadłużenie kraju i zbędne rozchody — co wszystko pozwoli użyć większej niż dzisiaj części dochodów publicznych na sprawę prawdziwie pożyteczne.

Uczucia przyrodzone, takie jak współczucie, życzliwość, ukochanie rodziców, rodzeństwa i towarzyszy zabaw, wdzięczność itp. — wcześniej się u dzieci rozwijają. Przyzwyczajanie do tych uczuć prowadzi ku ideom moralnym, ze skojarzenia zaś tych idei rodzą się nakazy, którym poddajemy swoje postępowanie w widokach naszej korzyści, zwłaszcza tej, żeby nie doznawać przykrości wewnętrznej nieuchronnie towarzyszącej pogwałceniu owych nakazów.

Taki jest porządek natury, za którym też łatwo jest iść w nauczaniu. Krótkie historyjki pomogą rozwinąć, w odpowiednie koryto skierować uczucia moralne oraz wzmocnić je przez ściągnięcie na nie uwagi. Potem można będzie dać rozbiór najzdrowszych idei moralnych i nie będzie potrzeba ani wykładać, ani udowadniać nakazów, wystarczy po prostu zwrócić na nie uwagę dzieci, gdyż one z góry już tkwią w ich umysłach, a odpowiednie uczucie poręcza ich stosowanie.

III

SZKOŁY DRUGIEGO STOPNIA

Szkoły drugiego stopnia są przeznaczone dla dzieci, których rodziny mogą się dłużej obyć bez ich pracy w domu i poświęcić na ich naukę nieco więcej lat lub nawet po części łożyć na nią. W każdym powiecie, nadto zaś w każdym mieście o 4000 mieszkańców, będzie się mieściła jedna z tych szkół drugiego stopnia. Plan analogiczny do tego, o którym mówiliśmy w związku ze szkołami początkowymi, zapewnia, iż w rozmieszczeniu tych zakładów nie będzie nierówności. Nauczanie będzie jednakie we wszystkich; wszelakoż zakład będzie miał jednego, dwóch albo trzech nauczycieli, w zależności od przewidywanej liczby uczniów.

Na główny zrąb nauczania złożą się: niektóre wiadomości z zakresu matematyki, przyrodoznawstwa i chemii, potrzebne w rzemiosłach, trochę szersze rovinienie zasad etyki oraz nauki społecznej, elementarne lekcje handlowości. Nauczyciele będą wygłaszali co tydzień odczyty otwarte dla wszystkich obywateli. Każda szkoła ma posiadać mały księgozbiór, mały gabinet, gdzie się umieści kilka narzędzi meteorologicznych, kilka modeli maszyn lub warsztatów, trochę okazów przyrodniczych. Będzie to stanowiło dla ludzi nowy środek kształcenia się. Oczywiście, zrazu te zbiory będą prawie równe zeru, ale z czasem rozrosną się, powiększą dzięki darom, uzupełnią w drodze wymiany; będą one szerzyły zamiłowanie do obserwacji i studiów; a to zamiłowanie przyczyni się niebawem do ich rozszerzenia.

Również ten szczebel szkolnictwa można pod niektórymi względami uważać za powszechny albo raczej za konieczny, ażeby w nauczaniu powszechnym zapanowała całkowitsza równość. Zapewne, rolnicy są go, właściwie mówiąc, pozbawieni, o ile nie są dość zamożni, by posyłać swe dzieci do miast; ale przecież dzieci wiejskie, które się przeznaczają do terminu, i tak muszą kończyć naukę rzemiosła w sąsiednich miastach; otóż szkoły drugiego stopnia dadzą im przynajmniej tę część wiedzy, która będzie dla nich najkonieczniejsza. Z drugiej strony, rolnicy miewają w ciągu roku okresy wypoczynku, w czasie których mogą się zająć nauką, rzemieślnicy zaś i robotnicy są takich wyczasów pozbawieni. Jeżeli jedni będą normalnie korzystali z treściwszych lekcji, za to drudzy mogą w samotności korzystając z wolnego czasu oddawać się samouctwu; i z tego punktu widzenia założenie szkół drugiego stopnia wzmoże raczej niż nadweręży pożądaną równość.

Co większa, w miarę doskonalenia się produkcji fabrycznej, następuje coraz bardziej drobiazgowy podział pracy, każda jednostka z biegiem lat coraz bardziej wykonuje pracę czysto mechaniczną, ograniczoną do niewielkiej liczby prostych ruchów; w ten sposób pracownik lepiej, prędszej i skuteczniej pracuje, ale opiera się wyłącznie na nawyku, umysł zaś jego niemal całkowicie przestaje działać. Tak tedy udoskonalenie produkcji maszynowej mogłoby się stać dla znacznej części rodzaju ludzkiego czynnikiem ogłupiającym; w każdym narodzie mogłaby powstać warstwa ludzi niezdolnych wznieść się ponad najgrubsze zainteresowania; wywiązałyby się stąd upokarzająca nierówność, zaródź niebezpiecznych zaburzeń — gdyby rozleglejsza oświata nie pośpieszyła z pomocą członkom tej warstwy dając im środek skuteczny przeciw nieuniknionej monotonii ich zatrudnień powszednich.

Pozorne więc uprzywilejowanie miast przez owe szkoły drugiego stopnia jest w gruncie rzeczy właśnie jeszcze jednym środkiem do uczynienia równości całkowitszą.

Odczytów cotygodniowych przewidzianych dla tych dwu szczebli nie należy poczytywać za pośledni i mało skuteczny

środek kształceniowy. W czterdziestu lub pięćdziesięciu lekcjach rocznie można zmieścić wcale znaczny obszar wiadomości, z których część najważniejszą będzie się powtarzało co rok, inne — co dwa lata, tak że słuchacze zrozumieją je w końcu całkowicie, zapamiętają i już nie zapomną. Jednocześnie inna część tego nauczania będzie się ustawicznie odnawiała, będzie bowiem miała za przedmiot bądź to nowe metody rolnicze, nowe sposoby wytwórczości rzemieślniczej, obserwacje, nowe uwagi, bądź też wykład praw ogólnych w miarę ich uchwalania, omówienie działań rządu, gdy te są takiego rodzaju, że wszystkich obchodzą. To pobudzi ciekawość, zwiększy atrakcyjność tych lekcji, ożywi umysł ludzki i spotęguje zamiłowanie do pracy duchowej.

Nie trzeba się obawiać, że powaga tych odczytów odsunie od nich lud. Dla człowieka pracującego cieleśnie już sam wypoczynek jest przyjemnością; lekkie zaś napięcie umysłu stanowi dlań istny wywczas będąc dla niego tym, czym ruch fizyczny jest dla naukowca poświęcającego się nieruchomym studiom: środkiem, który zapobiega skostnieniu władz nie biorących udziału w jego codziennej pracy. Ani wieśniak, ani miejski rękodzielnik nie pogardzi wiadomościami, skoro się raz przekona — w drodze doświadczenia własnego lub swoich sąsiadów — o płynących stąd korzyściach. Zrazu pociągnie go do tych studiów sama tylko ciekawość, później przywiąże go do nich głębsze zainteresowanie. Płochosć, odraza do rzeczy poważnych, pogarda dla tego co tylko użyteczne — nie są to przywary ludzi ubogich; a ich domniemana tępota, dziecię niewolnictwa i upokorzeń, zniknie wprędce, kiedy ludzie wolni będą mieli w pogotowiu środki do stargania tych ostatnich i najsromotniejszych pęt.

Proste pomiary, dzielenie dziesiętne, znajomość czterech prostych praw, dwie lub trzy reguły dotyczące ułamków dziesiętnych — to właściwie wystarczy w zakresie arytmetyki dla potrzeb życia praktycznego.

Każdemu człowiekowi pożytecznie jest umieć zmierzyć odległość, powierzchnię pola, wysokość muru, oszacować pojemność rowu, obliczyć nakład pracy potrzebnej do przewiezienia danego ładunku. Ale kto wykonuje te działania tylko dla siebie samego,

nie zaś dla innych, niekoniecznie musi znać metody najprostsze i nic złego się nie stanie, jeśli popełni drobne pomyłki. Toteż, ażeby zdobyć te wiadomości, wystarczy mu nader elementarne twierdzenia geometryczne, oczywiste — że tak powiemy — na pierwszy rzut oka.

To samo dotyczy tej części teorii maszyn prostych, która może być ogólnie użyteczna.

Przypuśćmy, że dzieci nie ogarną lub nie zapamiętają ścisłego wywodu danego twierdzenia; otóż dla praktyki życiowej wystarczy, jeżeli zrozumieją i zachowają w pamięci samo twierdzenie, jako fakt dający się sprawdzić naocznie.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że jest rzeczą łatwą i pożyteczną obznajmić dzieci z najpospolitszymi, pożytecznymi lub szkodliwymi roślinami, ze zwierzętami krajowymi, glebą, częściej spotykanymi skałami, jak również z kilku prostymi zasadami z rolnictwa i ogrodnictwa.

Elementarne wiadomości z zakresu fizyki są konieczne chociażby po to, by uchronić lud przed zachorami, przed twórcami i opowiadaczami cudów. Pragnąłbym nawet, żeby nauczycielowie od czasu do czasu dokonywali niektórych z tych „cudów” podczas tygodniowych wykładów publicznych. Szklana kaczka, która podpływa do umieszczonego na nożu kawałek chleba; odpowiedź na pytanie ukazująca się na czystej kartce papieru; ogień tryskający z czubka włóczni; stos, który się zapala, gdy się go poleje wodą; skrzepla krew, która znowu staje się płynną; cuda Eliasza lub świętego Januarego i tysiąc innych tego rodzaju — dałyby się powtórzyć bez wielkich kosztów ani trudności.

Ten sposób niszczenia zabobonów jest jednym z najprostszych i najskuteczniejszych. Już się nie oszuka w imieniu jakiejś potęgi kapryśnej a zazdrosnej człowieka, który się raz przeświadczył, że cała przyroda poddana jest prawom ogólnym i koniecznym.

A że wszystkie te wiadomości są owocem lektury, że zmuszają one do pisania, więc skutek będzie ten, iż dzieci nabędą dostatecznej wprawy i łatwości, bez której pisanie i czytanie stanowią zmuśny trud.

Jeżeli dostateczna oświata pozwoli ludowi zwalczać nudę ciekawym zatrudnieniem umysłu, wówczas w sposób naturalny zanikną złe przyzwyczajenia, a wraz z nimi ich nieuniknione następstwo: otępienie i grubiaństwo.

Tak tedy również i z tego stanowiska oświata jest najpewniejszym poręczeniem obyczajności ludu.

IV

INSTYTUTY

Trzeci stopień nauczania obejmuje początki wszystkich wiadomości ludzkich.

Nauczanie rozważane jako część wychowania ogólnego jest tutaj bezwzględnie całkowite.

Obejmuje ono to, co niezbędne, ażeby człowiek mógł się przygotować do pełnienia tych funkcji publicznych, jakie wymagają większej światłości, lub ażeby mógł się poświęcić bardziej pogłębionym studiom. Tutaj będą się kształcili profesorowie szkół drugiego stopnia, tutaj będą nabywali większej wprawy nauczycielowie szkół początkowych, którzy już ukończyli szkoły drugiego stopnia.

Liczbę instytutów ustaliliśmy na sto dziesięć; będą one istniały w każdym departamencie.

Będzie się tu wykładać nie tylko to, co powinien wiedzieć człowiek i obywatel w każdym zawodzie, jaki zamierza on obrać, ale również i to, co może być pożyteczne w każdym wielkim dziale owych zawodów, jak: rolnictwo, mechanika, sztuka wojenna; a nawet dołączyliśmy wiadomości medyczne konieczne dla zwykłych praktyków, akuszerek i weterynarzy.

Przebiegłszy wzrokiem listę profesorów ktoś zauważy, być może, że przedmioty wykładane nie są tu rozmieszczone wedle rozkładu filozoficznego, że nauki fizyczne i matematyczne zajmują tu bardzo duże miejsce, gdy tymczasem wiadomości górujące w dawniejszym szkolnictwie zdają się być mocno upośledzone.

Ale zdało się nam, żeśmy powinni ułożyć nauki podług używanych przez nie metod, a więc podług takiego połączenia wiadomości, jakie się najczęściej spotyka u ludzi wykształconych lub jakie łatwiej im będzie uzupełnić.

Kto wie, czy filozoficzna klasyfikacja nauk nie byłaby w zastosowaniu praktycznym i krępująca, i prawie nieziszczalna. W rzeczy samej, co mieliśmy wziąć za podstawę? Czy różnorakie władze umysłowe? Ależ studium każdej nauki puszcza je wszystkie w ruch, przyczynia się do rozwoju i wydoskonalenia wszystkich. Ba, czynimy owszem, użytek z nich wszystkich równocześnie w każdym niemal działaniu umysłowym. Czyż możecie przypisać taką a taką część wiadomości ludzkich pamięci, wyobraźni, rozumowi, skoro dziecko, któremu każecie, dajmy na to, dowieść na tablicy jakiegoś twierdzenia z geometrii, nie potrafi tego zrobić, jeśli nie ucieknie się równocześnie i do pamięci, i do wyobraźni, i do rozumu? Prawdopodobnie zechcecie umieścić znajomość faktów w tej klasie, którą rezerwujecie dla pamięci; zatem postawicie przyrodoznawstwo obok historii narodów, naukę sztuk pięknych obok nauki języków; oddzielicie je od chemii, polityki, fizyki, analizy matematycznej — jakkolwiek z tymi naukami wiąże się znajomość faktów i samą siłą rzeczy, i metodą, jaką się do nich stosuje.

Więc może za podstawę weźmie się naturę przedmiotów? Ależ ten sam przedmiot, zależnie od sposobu, w jaki się go traktuje, przynależy do najzupełniej różnych nauk. Te nauki, tak sklasyfikowane, wymagają zalet umysłowych, które się rzadko kojarzą w umyśle poszczególnej osoby. Byłoby bardzo trudno wyszukać, czy też urobić ludzi zdolnych się przystosować do takich podziałów nauczania. Te same nauki nie miałyby zastosowania w tych samych zawodach i różne działy nie byłyby równie ciekawe dla tego czy innego człowieka, tak że w rezultacie podobna klasyfikacja męczyłaby i uczniów, i nauczycieli.

Jakąkolwiek inną podstawę filozoficzną chciałoby się obrać, zawsze się następczą szkopyły tegoż rodzaju. Poza tym musieliśmy dać każdemu działowi pewną rozległość oraz utrzymać pomiędzy nimi coś w rodzaju równowagi; owóż, w razie klasyfika-

cji filozoficznej, dałoby się to osiągnąć tylko przez złączenie w nauczaniu tego, co się przedtem rozdzieliło w klasyfikacji.

Toteż woleliśmy w swym rozkładzie przedmiotów iść za pochodem, jakim szedł umysł ludzki w swoich dociekaniach, nie próbując pchnąć go na jakiś inny szlak sztucznie przez nas wycieczony nauczaniu. Geniusz chce być wolnym, każda służebność wykoślawia go i często się widzi, gdy się już rozwinął w całej potędze, że jeszcze ma na sobie ślady kajdan, w jakie go zakuto, gdy dopiero kielkował w pierwszych zatrudnieniach dzieciństwa. Tak tedy, skoro ten czy inny rozkład przedmiotów nauczania jest konieczny, woleliśmy dać pierwszeństwo temu, który się ustalił sam przez się i swobodnie, pośród szybkich postępów wszelkiego rodzaju wiadomości w ostatnim półwieczu.

V

KSZTAŁCENIE NAUKOWE

Kilka względów wpłynęło na to, że poniekąd daliśmy pierwszeństwo naukom matematycznym i fizycznym. Przede wszystkim dla ludzi, którzy się nie oddają długim rozmyśleniom, którzy nie zgłębiają żadnej gałęzi wiadomości, studium, nawet elementarne, tych nauk stanowi środek najpewniejszy, z którego pomocą mogą rozwijać swe władze umysłowe, nauczyć się poprawnie rozumować i należyście analizować własne pojęcia. Naturalnie, można studiując literaturę, gramatykę, historię, politykę, ogólną filozofię, urobić sobie trafny sąd, metodyczność, zdrową i głęboką logikę, a przy tym wszystkim — nie znać nauk przyrodniczych. Potwierdzają to wielkie przykłady; ale skutek taki osiąga się przez pogłębienie wymienionych nauk, natomiast same ich początki do tego nie prowadzą; mogą one posiłkować się rozumem, ale go nie ukształtują.

Chodzi o to, że w naukach naturalnych pojęcia są prostsze, dokładniej wyznaczone; ich język jest doskonalszy, jedne i te same słowa ścisłej w nich wyrażają jedne i te same pojęcia.

Ich początki są istotną częścią danej nauki zamkniętą w ciasnych granicach, ale całkowitą w sobie.

Dają one rozumowi środek kształcenia się dostępny większej liczbie umysłów, zwłaszcza w młodości.

Nie ma takiego dziecka, jeśli pominiemy zupełnych matołków, które by nie było zdolne nabyć jakiej takiej wprawy dzięki początkowym lekcjom historii naturalnej albo rolnictwa.

Nauki te stanowią w walce z przesadami, z ograniczeniem duchowym, oręż jeśli nie pewniejszy, to w każdym razie powszechniejszy niż sama filozofia. Są one użyteczne we wszystkich zawodach; i łatwo jest dostrzec, że byłyby jeszcze o wiele użyteczniejsze, gdyby zostały równomierniej rozprzestrzenione. Kto śledzi ich bieg, ten już w niedalekiej przyszłości widzi epokę, w której użyteczność praktyczna ich zastosowania rozszerzy się ponad wszelkie nadzieje, w której postępy nauk fizycznych z pewnością wywołają pomyślny przewrót w wytwórczości; a najpewniejszym środkiem przyspieszenia owego przewrotu jest: upowszechnić znajomość tych nauk we wszystkich warstwach społecznych, ułatwić ich przyswojenie sobie.

A wreszcie uwzględniliśmy skłonność ogólną umysłów, które w Europie, jak się zdaje, dążą do tych nauk ze wciąż wzmagającym się zapałem. Czuliśmy, że wskutek postępu ludzkości studia te, dające umysłowi pokarm wiekuisty, niewyczerpany, stają się tym konieczniejsze, im mniejsze pole popisu będzie w doskonałym się ustroju społecznym miała czcza ambicja i chciwość; że w kraju, gdzie się chce nareszcie połączyć nieśmiertelnymi węzłami pokój z wolnością, trzeba żeby człowiek mógł bez nudy, bez marnienia w próżniactwie, poprzestać na tym tylko, że jest człowiekiem i obywatelem; uważaliśmy za rzecz doniosłą — skierować ku przedmiotom pożytecznym tę potrzebę działania, to pragnienie chwały, którym stan dobrze rządzonego społeczeństwa nie pozwala nadmiernie wybujać; wreszcie, iż należy zastąpić chęć panowania nad ludźmi chęcią ich oświecania.

Należy dać pokarm działalności ludzi, którzy nie są zmuszeni pracować na życie, a byłoby niepożądane, by się ta działalność ograniczała jedynie do spekulacji interesownych lub do marzeń o intratnych posiadach.

Otóż taka instytucja, jaką tu projektujemy, dostarczy ludziom zamożnym od urodzenia, zajęć miłych a niepozbawionych ani jakiej takiej użyteczności, ani jakich takich zaszczytów.

Każdy wybierze sobie spośród wielkiej ilości poznań, jakich mu się udzieliło, tę naukę, do której ma szczególne zamiłowanie lub do której jest najlepiej przysposobiony.

Literatura ma swoje granice, nauki matematyczne i fizyczne żadnych granic nie mają. Kto nie posiada pewnego minimum talentu, a jednak chce się parać literaturą, zwykle popada albo w śmieszłą zarozumiałość, albo żywi sromotną zawiść względem talentów, którym dorównać nie jest w stanie. W naukach, przeciwnie, toczymy walkę nie z opiniami ludzkimi, ale z przyrodą rzeczy, a w walce tej triumf jest prawie zawsze zapewniony i każde zwycięstwo zapowiada dalsze.

Pole, które wynalazcy szybko przebiegli, pozostawia tyle jeszcze punktów do zbadania! Niewyczerpana różnorodność zastosowań pozbawia najbardziej nawet wyeksploatowane teorie tej mdłości, jaka w innych rodzajach rozrywek idzie w świat za ławizną i obyciem się.

Przyzwyczajenie i zamiłowanie do pracy umysłowej — to jeden z najniezawodniejszych środków ochronnych przeciw występkom niszczycielskim zrodzonym z potrzeby ucieczki od nudy.

Nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy, z jaką siłą a zarazem słodyczą umiłowane zajęcia przywołują z powrotem ku sobie tych, którzy musieli je opuścić dla działalności publicznej.

Jakże wtedy łatwo i prędko można zaspokoić tę resztkę ambicji, która zapewne nigdy się nie da wykorzenieć z duszy ludzkiej! Wspomnienie o czarze spokojnych i cichych studiów czyni nam tym wstrętniejszymi drobne zabiegi, małostkowość i jałowość tzw. „interesów“.

Powiedziałem, że te zatrudnienia będą pożyteczne; ograniczę się do jednego tylko przykładu. We Francji odżywianie się ubogich obywateli jest liche, a częstokroć obawiają się oni, że im go w ogóle zabraknie, ponieważ ogranicza się ono do jednego czy dwóch rodzajów pokarmu; gdyż ani jarzyny, ani owoce, nie są dostatecznie rozpowszechnione. Spożywanie owoców, które

w czasie robót letnich mogłoby być nader zbawienne, wywołuje owszem, liczne choroby, nikt bowiem nie pomyślał o tym, by wyhodować owoce dojrzewające w czasie, gdy natura budzi w nas ochotę na nie. Jakżeby to było korzystne, gdyby się zachęciło ludzi mających po temu warunki, by czynili w tym zakresie próby! Ale trzeba im dać wiadomości, bez których nie osiągną dobrych rezultatów.

W tym dziale dawniejszego nauczania, który odpowiada ni-niejszemu trzeciemu stopniowi szkolnictwa, poprzestawano na niewielkiej liczbie przedmiotów; my zaś powinniśmy objąć je wszystkie. Ma się wrażenie, że wówczas chciano urobić jedynie teologów lub kaznodziejów; my pragniemy urobić ludzi swiatłych.

VI

JĘZYKI STAROŻYTNE

Dawne nauczanie było równie wadliwe pod względem swej formy, jak i pod względem doboru i rozkładu przedmiotów.

Przez sześć lat nauka łaciny stanowiła w szkole trzon; na tym to trzonie umieszczano głównie zasady gramatyki, trochę wiadomości z geografii i historii, trochę szczegółów ze sztuki mówienia i pisania.

U nas czterej profesorowie mają spełniać te same zadania; ale przedmioty studiów zostały rozdzielone; ale każdy nauczyciel wykłada tylko jedną naukę; i taki rozkład, bardziej sprzyjający postępom uczniów, z nawiązką powetuje uszczuploną liczbę nauczycieli.

Może ktoś będzie uważał, żeśmy nazbyt zaniedbali łacinę; lecz pod jakim kątem widzenia należy rozważać język w oświacie ogólnej?

Czyż nie wystarcza, że się uczniów uzdolni do czytania w tym języku książek naprawdę pożytecznych i do czynienia samodzielnie, bez nauczycieli, dalszych postępów? Czy pogłębiona znajomość obcego języka, rozkoszowanie się pięknościami stylu w dziełach genialnych ludzi, którzy tej mowy używali, można uznać za jedną z tych wiadomości ogólnych, których nie może nie

znać żaden człowiek oświecony, żaden obywatel zamierzający pracować społecznie?

Gdy czas mogący być poświęcony na naukę, gdy sam przedmiot nauczania zmusza nas, byśmy we wszystkich rodzajach wykładów ograniczali się do najniezbędniejszych elementów, z tym, że później młodzież sama sobie wybierze to, co będzie chciała pogłębić — jakież to szczególniejszy przywilej miałby przystępować samej tylko łacinie? Czyż mamy ją uważać za język powszechny uczonych, jakkolwiek z dnia na dzień traci ona coraz bardziej ten charakter?

Przecież elementarna znajomość łaciny wystarcza, by móc czytać książki tych uczonych; przecież nie ma ani jednego prawdziwie ważnego dzieła z zakresu nauk, filozofii, polityki, które by nie istniało w przekładzie; przecież wszystkie prawdy zawarte w tych książkach odnajdziemy lepiej rozwinięte, powiązane z prawdami nowszymi, w książkach pisanych językiem pospolitym.

Lektura oryginałów jest właściwie użyteczna tylko dla tych, którzy za przedmiot mają studiowanie nie samej nauki, tylko jej historii.

A wreszcie, ponieważ trzeba wszystko powiedzieć, ponieważ wszystkie przesady powinny dzisiaj zaniknąć, nauka długa i pogłębiona języków starożytnych, do której byłaby konieczna lektura pozostawionych nam przez te cywilizacje dzieł, byłaby może raczej szkodliwa niż pożyteczna.

Przez oświatę pragniemy dać poznać prawdy, owe zaś książki roją się od błędów. Pragniemy ukształtować rozum, owe zaś książki mogą go sprowadzić na manowce.

Tak daleko odbieглиśmy od starożytnych, tak bardzośmy ich wyprzedzili na drogach prawdy, że trzeba najpierw dobrze uzbroić swój rozum, ażeby go te cenne relikwie wzbogaciły, a nie spaczyły.

Jako wzory w sztuce pisania, w krasomówstwie, w poezji, starożytni mogą służyć chyba tylko umysłom już wzmocnionym uprzednimi studiami początkowymi. W rzeczy samej, czymże są

wzory, których nie należy naśladować bez ustawicznego uwzględnienia różnicy w obyczajach, mowie, religiach, pojęciach?

Przytoczę jeden tylko przykład. Demostenes wszedłszy na mównicę zwracał się do zgromadzonych Ateńczyków; ustawa, na rzecz której przemawiał, była uchwalana przez cały naród, odpisy zaś jego pracy krążyły następnie powolnie wśród innych mówców albo ich uczniów.

My zaś w naszym kraju wygłaszamy mowy nie wobec ludu, tylko wobec jego przedstawicieli; i mowa taka, rozpowszechniana drukiem, ma wkrótce tylu sędziów zimnych i surowych, ilu jest we Francji obywatele zainteresowanych sprawami publicznymi. Jeżeli czyjaś wymowa porywająca, namiętna, uwodzicielska potrafi zbłąkać niekiedy ludowe zgromadzenia, to ci, których ona zwiodła, mają się wypowiadać li tylko na temat własnych interesów; ich błędy spadają jedynie na nich samych. Natomiast przedstawiciele ludu, którzy, uwiedzeni przez mówcę, ulegaliby sile innej niż sile własnego rozumu, zdradziliby tym samym swą powinność, ponieważ stanowiliby o interesach innych obywateli; niebawem postradaliby zaufanie publiczne, na którym jedynie opiera się wszelki ustroj przedstawicielski.

Tak tedy to samo krasomówstwo, niezbędne w dawnych ustrojach, w naszym byłoby zarodkiem zepsucia i zniszczenia. Wówczas było rzeczą dozwoloną, pożądaną być może, wzruszać lud. Naszym obowiązkiem — próbować go tylko oświecić. Zważcie cały wpływ, jaki owa zmiana formy ustrojów, jaki wprowadzenie druku może wyrzucić na reguły sztuki krasomówczej, a potem orzeknijcie, czy to właśnie w pierwszych latach nauki szkolnej należy dać młodzieży za wzór starożytnych oratorów.

To oswojenie się ze starożytnymi wyobrażeniami nabyte w młodości jest może jednym z naczelných powodów powszechnej nieomal skłonności gruntowania naszych nowych cnót politycznych na entuzjazmie, jaki wzniecono w nas w dzieciństwie.

Entuzjazm — to uczucie powstające w nas, gdy sobie wyobrażamy jednocześnie wszystkie korzyści, wszystko zło, wszystkie wiadomości, jakie mogą w bezokreślnym czasie zrodzić się z danego zajścia, czynu, wytworu umysłu, gdy sobie wyobrażamy,

ile się na to złożyło talentów, wysiłków i ofiar. Entuzjazm jest pożyteczny, jeżeli ma za podstawę prawdę, szkodliwy zaś, jeśli się opiera na błędzie. Raz wzniecony, służy on tak dobrze fałszowi jak i prawdzie; a zatem w rzeczywistości służy on tylko fałszowi, ponieważ prawda i bez niego zatriumfowałaby o własnych siłach.

Trzeba więc, żeby badanie zimne i surowe, tylko rozumowi posłuszne, poprzedziło chwilę narodzin entuzjazmu.

Tak tedy ukształtować najpierw rozum, nauczyć jego tylko słuchać, a bronić się od mogącego zaćmić go lub zmylić entuzjazmu, dać się potem pociągnąć temu, co rozum pochwala: — oto pochód, który zaleca dobro ludzkości, oto zasada, na której trzeba budować szkolnictwo publiczne.

Zapewne, należy przemawiać do wyobraźni dzieci, albowiem dobrze jest wyćwiczyć tę władzę, jak i wszystkie inne; ale grzechem by było — chcieć opanować ją, chociażby się przy tym miało na widoku to, co w głębi sumienia uważamy za prawdę.

Wyobraźnia — to władza, mocą której ogarniamy pewien mniej lub więcej rozległy zakres pojęć w kształtach zmysłowych.

Geometra w swych rozmyślaniach widzi abstrakcyjne stosunki wyobrażone pod postacią figur; algebraik widzi je wyrażone w formułkach pisanych.

Ale jeżeli te kształty zmysłowe, miast tylko dodać większej siły i stałości pojęciom, paczą je i wynaturzają; jeżeli budzą w duszy uczucia lub namiętności mogące skoślawić rozum, wówczas, zamiast ćwiczyć pożyteczną władzę, nadużywa się jej, zniekształca się ją.

Jeśli nazwiesz szkołę świątynią narodową, jeśli twój nauczyciel jest mężem stanu, wówczas udzielasz twierdzeniom wygłaszanym w tym miejscu i przez tego człowieka autorytetu, obcego nie tylko dowodom, które by powinny ustalić prawdę, ale nawet tej powadze, która może, nie szkodząc postępowi wiadomości, wpływać na nasze tymczasowe zaufanie. Istotnie, mam prawo wierzyć danemu doświadczeniu fizycznemu, ponieważ mówi mi o nim uczony, którego wiedzę i dokładność sprawdziłem uprzednio; ale jestem głupcem, jeśli wierzę opierając się na autorytecie

kapłana czy konsula. Ówóż, trzeba albo zwątpić o rozumie ludzkim, albo stosować tę samą regułę do moralności i polityki. Co rychlej wtedy zastąpmy elokwencję rozumowaniem, mówców książkami, a w nauki moralne wprowadźmy nareszcie filozoficzność i metodyczność nauk fizycznych.

VII

NAUKI MORALNE I POLITYCZNE

Winniście narodowi francuskiemu oświatę na poziomie ducha osiemnastego stulecia, na poziomie tej filozofii, która, oświecając pokolenie współczesne, poprzedza, zapowiada i przygotowuje już ten rozum wyższy, do którego konieczne postępy rodzaju ludzkiego powołują pokolenia przyszłe.

Takie oto były nasze zasady; i podług tej to filozofii, wolnej od wszelkich kajdan, wyzwolonej z wszelkich autorytetów, z wszelkich dawnych nawyków, dobraliśmy i uszeregowaliśmy przedmioty nauczania publicznego. Podług tej to filozofii uznaliśmy nauki moralne i polityczne za część istotną oświaty powszechnej.

W rzeczy samej, można się spodziewać, że się kiedyś uwzniosli moralność ludu, jeśli się nie da za podstawę moralności tych, którzy go mają oświecać, którzy są powołani do kierowania nim — analizy ścisłej, dokładnego rozbioru uczuć moralnych, wynikających stąd pojęć będących ich następstwem i zasad sprawiedliwości?

Dobre są te prawa — mówił Platon — które obywatele miłują bardziej niż życie.

Bo czyż mogą być dobrymi prawa, jeśli do ich wypełniania nie można skłonić inaczej, niż posiłkując się siłą odmienną od woli ludu i popierając sprawiedliwość tyranją? Ale na to, by obywatele miłowali prawa nie przestając być prawdziwie wolnymi, by zachowali tę niezależność rozumu, bez której zapał wolnościowy staje się tylko namiętnością, a nie cnotą, potrzeba, żeby znali te zasady sprawiedliwości naturalnej, te rdzenne uprawnienia człowieka, których tylko rozwinięciem i zastosowaniem są prawa państwowe. Trzeba umieć rozróżnić w prawach państwowych

następstwa tych uprawnień od mniej lub więcej szczęśliwie dobranych środków mających je zagwarantować; trzeba kochać je, ponieważ podyktowała je sprawiedliwość, drugie zaś, ponieważ natchnęła nimi mądrość.

Trzeba umieć odróżniać to poświęcenie się, które rozum jest winien uznawanym przez siebie prawom, od uległości, od zewnętrznego poparcia, do których obywatel jest zobowiązany względem tych praw, chociażby wydawały mu się niebezpiecznymi lub niedoskonałymi. Trzeba kochając prawa umieć je sądzić.

Naród nigdy nie zazna wolności stałej, zapewnionej, jeżeli wykształcenie w zakresie nauk politycznych nie będzie ogólne i od wszelkich instytucji społecznych niezależne, jeżeli entuzjazm, który obudzić w duszy obywateli, nie będzie kierowany rozumem, jeżeli ten entuzjazm będzie się mógł rozplomieniać dla tego, co nie jest prawdą, jeżeli przywiązując człowieka do jego konstytucji, praw i wolności za pomocą przyzwyczajenia, wyobraźni i uczucia, nie dacie mu przez oświatę ogólną środków do tego, by tę konstytucję jeszcze udoskonalął, prawa ulepszał, wolność czynił jeszcze całkowitszą. Albowiem z wolnością, równością, z tymi wielkimi przedmiotami medytacji politycznych, dzieje się tak samo, jak z przedmiotami innych nauk; wśród każdego szeregu rzeczy możliwych istnieje pewien szczybel najwyższy, i natura chce, żebyśmy mogli zbliżyć się do niego nieustannie, aczkolwiek nie jest nam dane nigdy osiągnąć go w pełni.

Ten trzeci stopień nauczania wyposaża korzystających zeń w wyższość rzeczywistą, nieuniknioną wskutek rozdziału funkcyj w społeczeństwie. Ale stanowi to jedną więcej pobudkę, by ta wyższość była wyższością rozumu i prawdziwych światel; byśmy się starali zrobić ludzi wykształconych, nie zaś ludzi sprytnych; byśmy wreszcie nie zapominali, iż przywary tej wyższości zmniejszają się w miarę, jak się ona rozkłada na większą liczbę jednostek; że im są światlejsi ludzie obdarzeni tą wyższością, tym ona jest mniej niebezpieczna stając się wówczas istotnym, jedynym środkiem przeciw tej wyższości sprytu, która miast nieuczonych wspomagać i kierować nimi, wysila swój dowcip tylko na ich uwodzenie.

Równość umysłów i wykształcenia — to chimera. Trzeba więc usiłować uczynić tę nieuniknioną nierówność pożyteczną. Otóż, czyż najlepszym po temu sposobem nie jest: zwrócić umysły ku zatrudnieniom, które jednostkę uzdolnią do kształcenia innych, do bronienia ich od błędów i przyczyniania się do ich bezpieczeństwa, pomyślności, szczęścia czy to w sprawowaniu funkcji publicznych, czy w zawodach wymagających światła umysłowych; słowem, zastąpić ludzi sprytnych i obrotnych, żądnych władania, ludźmi wykształconymi, którzy chcą jedynie oświecać i służyć?

Wyższosc światła i talentów może podać innych ludzi w zależność poszczególną lub ogólną.

Pierwszego niebezpieczeństwa unika się upowszechniając wiadomości niezbędne w życiu pospolitym. Kto nie może bez cudzej pomocy napisać czy nawet przeczytać listu, obliczyć swych wydatków lub podatków, wymierzyć swego pola lub podzielić go na równe części, dowiedzieć się, co mu prawo pozwala, a czego zakazuje; kto nie włada swym językiem na tyle, by dobrze wyrazić swe myśli; kto nie potrafi pisać tak, żeby można go czytać bez odrazy — ten z konieczności popada w zależność, wskutek której jego uprawnienia obywatelskie stają się nijakie lub niebezpieczne dla niego, a z wolności, jaką głosi natura i jaką uznaje prawo państwowe, czyni upokarzającą fikcję. Gdyby posiadał wspomniane uzdolnienia, tym samym wyrwałby się z takiej niewoli; na przykład człowiek znający cztery reguły arytmetyczne już w żadnych działaniach życia codziennego nie jest zależny od Newtona.

Co się zaś tyczy zależności ogólnej, rodzącej się z forteli, chytrkości, uwodnych słów, prawie do zera sprowadzi ją upowszechnienie wiadomości elementarnych, które z samej swej natury popierają trzeźwość sądu, urabiają rozum. Zresztą zależność ta nie będzie już istniała, gdy dzięki szerszej oświacie wzrośnie liczba ludzi prawdziwie światłych w środowisku obywateli uzdolnionych do pragnienia i wyczuwania prawdy.

Siaraliśmy się połączyć tutaj wszystkie korzyści płynące z wyższości umysłowej w kilku ludziach, ażeby w ten sposób nie

wzmocnić, ale owszem, zapobiec złu wynikającemu z nierówności umysłów.

Nauka będzie podzielona na kursy; niektóre z nich będą połączone ze sobą, niektóre rozdzielone, choć będzie je prowadził ten sam profesor.

Rozmieszczenie ich będzie takie, że uczeń będzie mógł uczyć się jednocześnie na cztery kursy albo też na jeden tylko; objąć na przestrzeni pięciu lat całość wykładanych przedmiotów, jeżeli jest bardzo zdolny, albo poprzestać w tymże czasie na jednej tylko części, jeśli został mniej hojnie obdarzony przez naturę. A nawet będzie mu wolno w zakresie każdej nauki zatrzymać się na jednym punkcie, któremu zechce on udzielić mniej lub więcej czasu: tak tedy dzięki tym kombinacjom można się będzie dostosować do różnych odmian uzdolnień i do wszystkich sytuacji osobistych.

VIII

ODCZYTY PUBLICZNE

Profesorowie będą wygłaszali raz na miesiąc odczyty publiczne.

Ta częstotliwość wystarcza, ponieważ są one przeznaczone dla osób już więcej wykształconych, zdolniejszych kształcić się samodzielnie.

Ich głównym przedmiotem będą odkrycia naukowe, nowe doświadczenia i obserwacje, nowe procesy wytwórcze; a przez „nowe” rozumiemy tutaj to, co nie wychodząc poza granice nauczania elementarnego nie mieści się jeszcze w ramach wiadomości ogólnych ani procesów powszechnie stosowanych. Przy każdym kolegium założy się bibliotekę, gabinet, ogród botaniczny, ogród sadowniczo-rolniczy. Zakładami tymi będzie się opiekował konserwator; nie ulega wątpliwości, że ludzie nie pozbawieni jakich takich światła mogą się wiele nauczyć korzystając z tych zbiorów tudzież z wyjaśnień, jakich profesorowie im nie poskąpią.

Wreszcie, ponieważ na tym stopniu oświaty nie można się ograniczyć do samych tylko objaśnień, lecz owszem, trzeba wy-

ćwiczyć uczniów w dowodzeniu, w dyskusjach, a nawet po części w wypracowaniach; ponieważ trzeba koniecznie sprawdzić, czy dobrze rozumieją i zapamiętują, czy ich władze umysłowe stają się czynniejsze i sprawniejsze — można będzie w każdej sali wykładowej zarezerwować miejsce dla takich, którzy nie będąc uczniami i których się przeto nie przepytuje ani się im zadaje prac szkolnych, pragną jednakże wysłuchać danego kursu lub asystować przy tych czy owych lekcjach.

Takie odczyty, prowadzone w sposób nie zakłócający normalnej nauki szkolnej, dadzą trzy korzyści. Po pierwsze, dzięki nim będą się mogli kształcić obywatele, którzy nie przebyli normalnej nauki w szkole albo niedostatecznie z niej skorzystali; ci, niezależnie od swego wieku, nabędą tu wiadomości pożytecznych w życiu i zawodzie, tak że bezpośrednio dobrodziejstwa płynące z postępów nauk przestaną być wyłącznym udziałem uczonych i młodzieży. Po wtóre, rodzice będą mogli być świadkami lekcji udzielanych ich dzieciom. Po trzecie wreszcie, młodzież wystawiona, że tak powiemy, na widok publiczny będzie skłonniejsza do emulacji, od wczesnego wieku przyzwyczai się przemawiać ze swobodą, łatwością i przystojnością — których to korzyści nie mogłyby zapewnić występy podczas rzadkich uroczystości szkolnych.

W miastach garnizonowych można będzie polecić profesorowi sztuki wojennej, by wygłaszał dla żołnierzy raz na tydzień wykład, którego naczelnym przedmiotem będzie tłumaczenie praw i regulaminów wojskowych z uwzględnieniem ducha tychże i pobudek, które skłoniły do ich uchwalenia; albowiem posłuszeństwo żołnierza względem dyscypliny nie powinno się różnić od uległości obywatela względem prawa; powinno ono być tak samo oświecone, kierowane rozumem i miłością ojczyzny, nie zaś siłą i obawą kary.

W instytutach będzie się wykladało elementarną teorię nauk medycznych dostateczną do uczynienia praktyków światłyszymi; natomiast lekarze szpitalni będą mogli uczyć praktyki, dawać lekcje chirurgii. Tym sposobem mnożąc szkoły, gdzie uczniowie zdobędą te wiadomości początkowe, ale dokładne, jedno-

cześnie zapewni się uboższym obywatelom pomoc ludzi świątłych, urobionych na dobrej metodzie, zaprawionych do obserwacji, wyzuty z przesądów nieuctwa i z góry powziętych poglądów doktrynalnych.

W portach morskich specjalni profesorowie hydrografii, pilotażu będą wykładali sztukę marynarską uczniom, którzy już przedtem przeszli lekcje matematyki, astronomii i fizyki stanowiące część oświaty ogólnej. Gdzie indziej za pomocą takich lekcji nieliczni profesorowie zaprawią innych uczniów w sztuce budowniczej. Ogólnie mówiąc, taki rozkład nauczania ułatwi, uprosi i mniej kosztownymi uczyni wszelkie rodzaje nauczania specjalnego, jakiego może wymagać interes publiczny.

W szkołach i instytutach będzie się wykładało takie zasady moralności, które, ugruntowane na naszych uczuciach naturalnych i na rozumie, stanowią wspólną własność wszystkich ludzi. Konstytucja, przyznając każdej jednostce prawo wybrania sobie odpowiedniego wyznania, ustalając całkowitą równość między wszystkimi mieszkańcami Francji, nie dopuszcza w oświacie publicznej żadnego nauczania, które odpychając dzieci pewnej części obywateli niszczyłoby równość uprawnień społecznych i chciałoby tym lub innym dogmatom zapewnić pierwszeństwo niezgodne z wolnością zapatrywań. Było więc rzeczą bezwzględnie konieczną oddzielić od moralności — zasady wszelkiej religii poszczególnej i nie pozwolić na nauczanie w szkołach publicznych żadnego wyznania religijnego.

Każde z tych wyznań może być wykładane przez własnych kapłanów we własnych świątyniach. Wówczas rodzice, jakkolwiek jest ich pogląd na potrzebę tej czy innej religii, będą mogli bez oporu wewnętrznego posyłać swe dzieci do zakładów narodowych, a czynniki państwowe nie będą naruszały praw sumienia pod pretekstem, że chcą je oświecić lub nim pokierować.

Skądinąd, czyż nie jest rzeczą ważną — ugruntować moralność na samych tylko zasadach rozumu! Jakimkolwiek zmianom ulegną opinie człowieka w ciągu jego życia, zasady założone na tej podstawie pozostają zawsze jednakowo prawdziwe, pozostają zawsze równie niewzruszone, jak ta podstawa; będzie je przeciw-

stawiał wszelkim zamachom na swe sumienie; to wzmocni jego niezależność i prawość, tak że nie będziemy już świadkami smutnego widowiska, kiedy to ludzie wyobrażają sobie, że spełniają swą powinność godząc w najświętsze prawa, i że są posłuszni Bogu zdradzając swą ojczyznę.

Ci, którzy jeszcze wierzą w konieczność oparcia moralności na jakiejś religii poszczególnej, nawet ci muszą pochwalić taki rozdział. Boć z pewnością uzależniają oni od swych dogmatów nie samą prawdziwość zasad moralności; sądzą oni tylko, że ludzie znajdują w tych dogmatach potężniejszą pobudkę do tego, by być sprawiedliwymi; a czyż te pobudki nie nabiorą większej siły w każdym umiejącym zastanawiać się umyśle, jeżeli się ich użyje do tym skuteczniejszego poparcia tego, co już z góry nakazał nam rozum i uczucie wewnętrzne?

Może kto powie, że potrzeba takiego rozdziału zanadto przekracza obecne oświecenie ludu? Chyba nie; bo skoro chodzi tutaj o nauczanie publiczne, więc tolerować błąd — znaczyłoby stać się jego współwinowajcą; nie obwoływać głośno prawdy — znaczyłoby ją zdradzić. I choćby nawet było prawdą, że różne kombinacje polityczne muszą jeszcze przez pewien czas zanieczyścić prawa wolnego narodu; choćby ta podstępna i tchórzliwa doktryna chciała się powoływać na rzekomą głupotę, którą się chętnie przypisuje ludowi, ażeby pod tym pozorem oszukiwać go i wyzyskiwać — to przynajmniej nauczanie mające przybliżyć czas, gdy tego rodzaju kombinacje stracą rację bytu, powinno głosić tylko prawdę i wszystką prawdę.

Powiadają: ogółowi ludzi potrzebna jest religia. Jeżeli te słowa mają jakiś sens, jeżeli nie są zniewagą rozumu i rodzaju ludzkiego, znaczą one, że wiara w Istotę Najwyższą oraz uczucia religijne kierujące nas ku niej są pożyteczne dla moralności. Otóż jeśli przypuścimy, że ten pogląd jest słuszny, wynika stąd, że żadną miarą nie należy ani wykładać jakiejś religii poszczególnej, ani opłacać kapłanów poszczególnej wyznania; albowiem, zgodnie z tą hipotezą, użyteczne jest to właśnie, co wspólne wszystkim ludziom i wszystkim wyznaniom,

Wynikałoby stąd i to również, iż wszelka religia poszczególna jest zła, albowiem kieruje ona te przypuszczalnie konieczne dla moralności uczucia religijne ku swemu poszczególnemu celowi, jeżeli zaś posiada kapłanów — to ku interesowi tych kapłanów.

Niezależnie od tego, co sądzimy o istnieniu jakiejś przyczyny pierwszej i o wpływie uczuć religijnych, niesposób utrzymywać, że pożytecznie jest wyklądać mitologię danej religii, nie utrzymując tym samym, że pożytecznie jest zwodzić ludzi. Bo jeżeli ty, rzymski katolik, chcesz kazać na tej zasadzie wyklądać swoją religię, to mahometanin na teźże opierając się racji będzie się słusznie domagał wykładania je go religii.

Powiesz: ale moja jest jedyną prawdziwą. Otóż czynniki państwowe nie mogą być sędziami prawdziwości danej religii.

Tak tedy nawet w przypuszczeniu, że dla ludzi pożyteczna jest potrzeba jakiejś religii, wszelkie zabiegi i wydatki mające na widoku dostarczenie im jej byłyby tyranią duchową, równie niepolityczną, jak i niemoralną. Dotyczy to nawet tego, co się nazywa religią przyrodzoną; albowiem filozofowie teistyczni nie bardziej od teologów są zgodni co do idei Boga i jego stosunków moralnych z ludźmi. Jest to więc przedmiot, na który wpływać nie należy pozostawiając go wyłącznie rozumowi i sumieniu każdej jednostki.

IX

NAUCZANIE WYŻSZE

Czwartemu szczeblowi szkolnemu daliśmy nazwę liceum. Tutaj wszystkie nauki są wykładane w całej swej rozciągłości. Tutaj oto kształtują się uczeni, ci, którzy z uprawy swego umysłu, z udoskonalenia własnych władz intelektualnych czynią trud swego życia; ci, którzy chcą się poświęcić zawodom, gdzie żadne znaczniejsze powodzenie nie jest możliwe bez zgłębienia jednej lub kilku nauk. Tutaj również mają się urobić profesorowie. Za pomocą tych to zakładów każde pokolenie może przekazać następnemu to, co otrzymało od pokolenia poprzedniego i co samo dorzuciło,

Zalecamy ustanowienie we Francji dziewięciu liceów, gdyż światło tryskając z kilku ognisk jednocześnie rozprzestrzeni się równomierniej i wśród większej rzeszy obywateli. W ten sposób w departamentach pozostaną liczniejsi ludzie światli, którzy, gdyby byli zmuszeni kończyć swe wykształcenie w Paryżu, byłiby wystawieni na pokusę zamieszkania tam, a duch naszej konstytucji sprawia, że wzgląd ten jest nader doniosły.

W rzeczy samej prawo każe wybierać deputowanych do ciała ustawodawczego wśród obywateli każdego departamentu; a nawet gdyby konstytucja tego nie wymagała, wymagałby tego interes ogólny, przynajmniej w bardzo znacznej mierze. Administratorów i sędziów bierze się również z łona departamentu, gdzie pełnią oni swoje czynności. Czyżbyśmy mieli prawo twierdzić, żeśmy niczego nie zaniedbali, aby przysposobić dla narodu ludzi zdolnych do najważniejszych funkcji, gdyby jedno tylko miasto dawało im sposobność wykształcenia się? Możnaż by mówić, że się wszystkim talentom dostarczyło środków rozwoju, że się żadnego z nich nie upośledziło, gdyby w państwie tak wielkim, jak Francja, mogły się one urabiać tylko w jednym środowisku? Zresztą byłoby niekorzystne dla powodzenia, a zwłaszcza dla równości oświaty ogólnej, gdyby profesorowie instytutu mieli dostęp do jednej tylko szkoły i w samym tylko Paryżu. Liczbę liceów ustalono na dziewięć, gdyż przez porównanie z liczbą wielkich uniwersytetów angielskich, włoskich i niemieckich zdaje się to należycie odpowiadać liczebności zaludnienia Francji. Jakoż, jeśli liczba uczniów nie ma wpływać ujemnie na poziom nauki, jeden człowiek na tysiąc sześćset może uczęszczać na kurs licealny; i ta proporcja wystarcza, gdy chodzi o wykształcenie konieczne w niewielkiej tylko liczbie zawodów i o zakłady, w których się udziela tylko tej części nauk, która się wznosi ponad wiadomości elementarne. Nauczanie, które tu projektujemy, jest kompletniejsze, rozkład przedmiotów bardziej na poziomie obecnego stanu wiedzy w Europie, niż w zakładach tego rodzaju istniejących za granicą. Uważaliśmy bowiem, iż niższość pod żadnym względem nie może być miłą narodowi francuskiemu; że zaś

każdy rok przynosi nowe postępy nauk, więc nie przewyższyć tego, co się zastało, znaczy pozostać w tyle.

✓ Niektóre z tych liceów będą umieszczone tak, by mogły przyciągać młodych cudzoziemców. Związane z tym korzyści handlowe małej są wagi dla wielkiego narodu; natomiast możność szerszego rozpowszechnienia zasad równości i wolności, sława narodu, do którego inni przyjeżdżają czerpać oświatę, zdobywanie sobie przyjaciół wśród tych młodych ludzi wychowanych w naszym kraju, niezmierna korzyść z rozpowszechnienia naszego języka, braterstwo ludów, do którego się to przyczyni — te wszystkie widoki szlachetniejszej korzyści nie mogą być lekceważone.

Kilka liceów trzeba więc umieścić w pobliżu granic, a w ich ogólnym rozmieszczeniu w państwie trzeba unikać zbyt wielkiej dysproporcji między ich odległościami. Pierwszeństwo wypadnie dać miastom, które już posiadają duże zakłady poświęcone bądź nauczaniu, bądź popieraniu postępu nauk, gdyż będzie to i oszczędniejsze, i pożyteczniejsze dla samejże oświaty.

Wreszcie sądziliśmy, że miasta pomniejsze, gdzie ogólna uwaga obywateli może się zwrócić na te instytucje, gdzieby ducha nauk nie tłumili wielkie interesy, gdzie opinia publiczna nie miałaby dosyć sił, by wywierać na nauczanie wpływ niebezpieczny i podporządkowywać je widokom lokalnym — muszą mieć pierwszeństwo przed wielkimi miastami handlowymi, w których większa drożyzna artykułów pierwszej potrzeby nie pozwoliłaby zamieszkać dzieciom rodzin uboższych, przy czym rodzice obawiliby się dla nich dodatkowo różnych pokus i sposobności do nadmiernych wydatków. Jednakże tego ostatniego względu nie rozciągnęliśmy aż na Paryż. Sprzeciwiał się temu bowiem głos całej Europy, która od stulecia uważa to miasto za jedną ze stolic świata uczonego. W swym planie rozmieszczenia liceów kierowaliśmy się tymi różnorodnymi zasadami stawiając na czoło raz jedną, to znów drugą spośród nich.

Liceum paryskie będzie się od innych różniło tylko rozleglejszą nauką języków starożytnych i współczesnych oraz być może

paroma instytucjami poświęconymi sztukom nadobnym; wystarczy na to jeden tylko zakład we Francji.

Byliśmy zdania, że instytucja, gdzie się będzie wykladało wszystkie języki nowożytne, gdzie ludzie z każdego kraju znajdą tłumacza, gdzie można będzie analizować, porównywać wszystkie sposoby, na które ludzie urabiali i klasyfikowali swoje pojęcia — że taka instytucja poprowadzi ku nowym doniosłym odkryciom i ułatwi zbliżenie między narodami; a tego w czasach dzisiejszych już nie wolno odkładać do lamusa urojeń filozoficznych.

W tych to liceach młodzi ludzie, których rozum jest już ukształtowany, będą studiowali starożytność, a będą ją studiowali bez niebezpieczeństwa, albowiem, już zdolni oszacować skutek różnicy obyczajów, rządów, języków, pojęć i opinii, będą jednocześnie mogli odczuć i osądzić piękno swoich wzorów.

Nauczanie w liceach będzie wspólne młodym ludziom, którzy uzupełniają swą oświatę, tudzież dorosłym. Nieraz widywało się w Paryżu, że członkowie akademij uczęszczają regularnie na kursy Kolegium Królewskiego (*Collège Royal*), częściej i dłużej przesiadując na tych, których przedmiot żywiej ich obchodził. Poza tym kompletniejsze księgozbiory, zasobniejsze gabinety, rozleglejsze ogrody botaniczne i rolnicze — to również środek oświaty; dodajmy jeszcze odczyty publiczne, w których profesoremie mogą szerzej omówić zagadnienia budzące ciekawość w danym czasie, a którym nie można było udzielić miejsca w normalnym nauczaniu szkolnym.

X

BEZPŁATNOŚĆ NA WSZYSTKICH SZCZEBŁACH SZKOLNICTWA

Na tych czterech szczebłach szkolnictwa nauka będzie całkowicie bezpłatna.

Akt konstytucyjny nakazuje to w stosunku do pierwszego szczebła; drugi zaś, który również można uważać za powszechny, powinien także być bezpłatny, inaczej bowiem zapanowałaby nierówność korzystna dla warstwy zamożniejszej, która płaci da-

niny w stosunku do świadczeń, więc która płaciłaby za oświatę tylko w stosunku do liczby dzieci posyłanych przez nią do szkół drugiego stopnia.

Co się tyczy innych szczebli, dla pomysłowości publicznej jest sprawą ważną dać dziatwie ubogiej (a ta jest najliczniejsza) możność rozwinięcia swych talentów; w ten sposób nie tylko zapewnimy ojczyźnie więcej obywateli zdolnych jej służyć, a naukom — więcej ludzi mogących się przyczynić do ich postępu, ale w dodatku zmniejszymy tę nierówność, jaka się rodzi z różnicy majątków, ułatwimy mieszanie się klas społecznych, które owa różnica tak bardzo dzieli. Porządek natury ustala w społeczeństwie tylko dwie nierówności: wykształcenia i bogactwa; a szerząc wykształcenie od razu osłabimy następstwa tych dwóch przyczyn rozdziału. Prerogatywy wykształcenia, skoro będą mniej wyłącznie związane z bogactwem, staną się mniej uciążliwe i stracą swe niebezpieczeństwo; jeden obywatel urodził się zamożnym, ale za to drugi dorówna mu, a nawet go przewyższy swą oświatą, jeżeli będzie miał większy do nauki pęd.

Zresztą licea i instytuty nie przyciągają równej liczby uczniów; toteż gdyby nie były one bezpłatne, odbiłoby się to na zbyt wielkiej różnicy zarobków profesorskich. Miasta bogate, okolice urodzajne wkrótce miałyby wszystkich najlepszych nauczycieli, co by je bardziej jeszcze uprzywilejowało. Ponieważ istnieją takie działy nauk, które, aczkolwiek bynajmniej niemniej ważne, są zawsze mniej atrakcyjne, więc trzeba by albo rozmaicie opłacać profesorów, albo zgodzić się na zbyt wielką nierówność w ich dochodach, wskutek czego zostałyby naruszona pewna równowaga pomiędzy różnorodnymi gałęziami poznań ludzkich, równowaga tak niezbędna dla ich prawdziwego postępu.

Zwróćmy też uwagę, iż uczeń instytutu lub liceum, gdzie nauka jest bezpłatna, może uczęszczać równocześnie na znaczną liczbę kursów nie powiększając przez to wydatków swoich rodziców; że może on wtedy urozmaicać swe studia, wypróbować swe zamiłowania i siły; gdy tymczasem, jeżeli każdy nowy kurs wymaga nowych rozchodów, uczeń jest zmuszony zamknąć swą działalność w szczuplejszym zakresie, niejednokrotnie skła-

dając doniosłą część swego wykształcenia w ofierze oszczędności; a znowuż i ta niedogodność dotyczy tylko rodzin mniej zamożnych.

Zresztą ponieważ profesorom trzeba wyznaczyć pobory stałe, ponieważ opłaty ze strony uczniów musiałyby być bardzo skromne, a więc i osiągnięta tą drogą oszczędność budżetowa byłaby nieznaczną, a ciężar tych opłat ległby na barkach nie tyle rodzin zamożnych, ile tych właśnie, które ponoszą wielkie ofiary i muszą sobie wiele odmawiać, ażeby dostarczyć dzieciom rokującym nadzieje sposobów rozwinięcia swych uzdolnień dla dobra własnego i kraju.

Wreszcie współzawodnictwo profesorów, z których każdy chciałby ściągnąć więcej uczniów, ażeby powiększyć swe dochody, nie płynęłoby z uczuć aż tak wzniosłych, by warto było żałować ich nieobecności. Raczej należy się obawiać, że z takiej emulacji zrodziłyby się niepotrzebne rywalizacje pomiędzy zakładami; że nauczyciele próbowaliby raczej olśniewać niż oświecać; że ich metody, ba, same ich poglądy liczyłyby się z chęcią pozyskania liczniejszych słuchaczy; że profesorowie pobłażliwiej traktowałiby te i owe przesady, w obawie, by zwalczaniem tychże nie narazić sobie uczniów.

Skorośmy uwolnili nauczanie od wszelkich autorytetów, strzeżmy się, byśmy go nie podali w niewolę opinii pospolitej; winno ono ją wyprzedzać, prostować i urabiać, nie zaś posłusznie za nią dreptać.

Na szczeblach wyższych niż szkoły początkowe szkolnictwo przestaje być — w ścisłym tego słowa znaczeniu — powszechnym. Aleśmy uważali, że osiągniemy podwójny cel: zapewnić oczywiście wszystkie mogące jej służyć talenty oraz nikogo nie pozbawić możliwości rozwijania swych uzdolnień — jeżeli dzieci najhojniej obdarzone przez naturę nie poprzestaną na szkołach początkowych, lecz zostaną powołane do następnego szczebla, i jeśli się je będzie utrzymywało ze skarbu narodowego pod nazwą „uczniów Ojczyzny”. Podług projektu Komisji jakie 3850 dzieci miałyby otrzymywać kwoty wystarczające na utrzymanie; 1000 uczęszczałoby do instytutów, 600 do liceów; około 400 opuszczałoby te zakłady rokrocznie, ażeby pełnić w społeczeństwie funk-

cje pożyteczne albo oddawać się uprawie nauk. Nigdy jeszcze w żadnym kraju zasoby publiczne nie otworzyły dla uboższych obywateli tak obfitego źródła pomyślności i wykształcenia, nigdy jeszcze nie zostały użyte tak potężne środki dla utrzymania równości przyrodzonej.

Nie ograniczyliśmy się do samej tylko zachęty do studiowania nauk; staraliśmy się popierać skromną pracowitość, która pragnie tylko ułatwić sobie wykonywanie prostego zawodu; w tym celu pragnęliśmy, by istniały nagrody za pilność, za umiłowanie pracy, za dobroć, nawet gdy tym cnotom nie towarzyszą świetniejsze zalety; inni uczniowie Ojczyzny otrzymają od niej pomoc w nauce sztuków tzw. użyteczności publicznej.

W szkołach pierwszego i drugiego stopnia podręczniki elementarne będą rezultatem konkursu otwartego dla wszystkich obywateli, dla wszystkich ludzi żądnych przyczynić się do oświaty publicznej. Natomiast autorowie podręczników dla instytutów zostaną z góry wyznaczeni. Profesorom licealnym nic się nie będzie nakazywało, prócz tego oczywiście, że mają wykładać naukę, której dany kurs jest poświęcony. Rozmiary książek przeznaczonych dla instytutów, pragnienie, by ich autorami zgodzili się być ludzie znakomici, mała nadzieja, że przystaną na to, o ile nie mieliby pewności, że praca ich zostanie przyjęta, trudność oszacowania takich dzieł — wszystko to skłoniło nas, byśmy do tych podręczników nie stosowali metody konkursu. Powiedzieliśmy sobie: ilekroć człowiek słusznie sławny w swoim zakresie wiedzy zechce napisać podręcznik dając tym dowód swej gorliwości dla oświaty publicznej, dla postępu nauki — zawsze dzieło jego będzie dobre.

Mamy tu bowiem na myśli ludzi o sławie europejskiej, wobec tego nie zachodzi obawa, że się pomylimy w wyborze. — Gdyby zaś, przeciwnie, uciec się do konkursu, któż zaręczy, że dostaniemy dobry podręcznik? Na przykład, jak się wypowiedzieć na temat dziesięciu prac, z których każda byłaby kursem elementarnym matematyki lub fizyki, w dwóch tomach? Czy to takie pewne, że sędziowie poniosą ofiarnie nudę czytania tego wszystkiego? A nawet, czy będą mieli możliwość należytego osądzenia?

Czy, gdy natrafiają na jakiś podobający się im pogląd filozoficzny, jakąś pomysłową ideę, nie przechylili to szali na korzyść błyskotliwiej ułożonej pracy kosztem metodyczności i przejrzystości?

Na trzech pierwszych stopniach szkolnictwa wyklada się li tylko początki w szerszym lub ciaśniejszym zakresie; każda nauka, każdy dział ma tutaj granicę, której przekraczać nie należy. Niechże tedy czynniki państwowe wskażą książki ku temu odpowiednie; natomiast w liceach, gdzie ma być wykładana całość nauki, niech metody wybiera sam profesor. Wyniknie z tego nieocenione dobro: mianowicie, że nauczanie nigdy się nie wypaczy; że jeśli jakieś kombinacje polityczne skazyły podręczniki niebezpiecznymi doktrynami, wolna nauka licealna unieszkodliwi skutki takiego zniekształcenia; że można się będzie już nie lękać, by mowa prawdy została kiedykolwiek zdławiona.

XI

TOWARZYSTWO NARODOWE NAUKI I SZTUKI

Ostatnim wreszcie szczeblem nauczania jest Towarzystwo Narodowe Nauki i Sztuki, którego celem — nadzorować zakłady szkolne, kierować nimi, dbać o doskonalenie nauk, sztuk i kunsztów, ogłaszać, popierać, stosować i upowszechniać pożyteczne wynalazki.

Nie chodzi już tu o poszczególne wykształcenie dzieci czy nawet dorosłych, chodzi o kształcenie całego pokolenia, o udoskonalenie ogólne rozumu ludzkiego. Nie chodzi tu o to, by wiadomości tej lub innej jednostki uzupełnić wiadomościami rozleglejszymi. Trzeba całkowity zasób wiedzy wzbogacić o prawdy nowe; trzeba duchowi ludzkiemu dać sposoby, dzięki którym postęp zostanie przyśpieszony, odkrycia się pomnożą.

Projektujemy, by to Towarzystwo podzielić na cztery klasy, które będą oddzielnie odbywały swe posiedzenia.

Jedno jedyne Towarzystwo o zbyt wielkiej liczbie członków stałoby się ociężałe, mało aktywne; gdyby, przeciwnie, posiadało ono zbyt nielicznych członków w każdym dziale wiedzy, znikłby

bodziec współzawodnictwa; a nietrafny wybór (czego nie zawsze da się uniknąć) stałby się nazbyt niebezpieczny.

Skądinąd Towarzystwo takie składałoby się ze zbyt wielu części różnorodnych; uczeni wchodzący w poczet członków mówiliby zbyt rozmaitymi językami, a większość odczytów czy rozpraszających byłaby obojętna dla znacznej części słuchaczy.

Z drugiej strony pragnęliśmy uniknąć wielorakości podziałów: Towarzystwo zajmujące się jedną tylko nauką zbyt łatwo nabiera ducha partykularnego i staje się czymś w rodzaju korporacji.

Wreszcie dla postępu nauk rzeczą jest ważną: zbliżać, a nie dzielić, te gałęzie wiedzy, które mają kilka punktów stycznych. W miarę jak każda z nich czyni postępy, wzbogaca się o sobie właściwe odkrycia, tych wspólnych punktów robi się coraz więcej, te zastosowania jednej nauki do drugiej przynoszą plon płodny w nowe, pożyteczne wynalazki. Skutek wzrostu oświaty winien być taki, że już wkrótce żadna nauka nie będzie odosobniona, że żadna z nich nie będzie całkowicie obca żadnej innej.

Trzymając się takich to zasad nakreśliliśmy podział Towarzystwa Narodowego.

Klasa pierwsza obejmuje wszystkie nauki matematyczne. Już od stulecia żadne towarzystwo naukowe nie rozdziela ich. Przechodząc nieznacznie od tych, które się posługują wyłącznie rachunkiem, do tych, które się gruntują tylko na obserwacji, prawie wszystkie w dzisiejszym stanie wiedzy mogą używać obydwóch tych środków dla ustawicznego rozszerzania dziedziny poznania ludzkich. Jest więc pożyteczne, ażeby ci, którzy najwprawniej umieją się posługiwać jednym czy drugim z tych narzędzi odkryć, dopomagali sobie wzajemnie, nawzajem się oświecali, żeby chemik, żeby fizyk nie pozwolił botanikowi ograniczyć się do samego tylko mianownictwa, do zbyt czczego opisu przedmiotu; żeby przywołali oni do pożyteczniejszych prac geometrę, który wszystkich swych sił używa wyłącznie w zakresie liczb albo rozprasza je w subtelnościach metafizycznych.

Druga klasa obejmuje nauki moralne i polityczne. Chyba zbędne byłoby dowodzić, że nie powinny one być rozdzielone, a z drugiej strony, że nie należało mieszać ich z innymi naukami.

Klasa trzecia ma na widoku stosowanie nauk matematycznych i fizycznych do sztuk praktycznych.

Tu bardziej odchylił się od utartych zwyczajów. Klasa ta obejmuje medycynę i sztuki mechaniczne, rolnictwo i żeglugę.

Ale przede wszystkim uważaliśmy, żeśmy powinni uczynić dla zwykłego zastosowania nauk to samo, cośmy uczynili dla samych nauk.

Przekonaliśmy się, że odległości są mniejsze, a wzajemne oddziaływanie częstsze; że lekarz na przykład, który się zajmuje szpitalnictwem, sposobem rozmieszczania lub przenoszenia chorych na ciężkie operacje, na trudniejsze opatrunki, skorzysta na obcowaniu z mechanikami i konstruktorami; że nie można tu zrobić tak ostro zaznaczonych podziałów, jak w matematyce czystej i w niektórych działach nauk fizycznych; że nie powinno się oddzielać medycyny od weterynarii hodowlanej ani rolnictwa od budownictwa i hydrauliki i że nie można rozerwać tego łańcucha nie zrywając więzi pożytecznej.

Zostawało więc nam tylko stwierdzić, czy która z tych części nie wymaga stworzenia dla niej samej osobnego towarzystwa. Medycyna, rolnictwo, żegluga — mogły tu rościć największe pretensje, a nawet powołać się na szereg już istniejących zakładów specjalnych.

Ale przede wszystkim towarzystwo marynarskie, na przykład, nie może się ostać, jeśli się w nim nie połączy wszystkich nauk, na których sztuka żeglarska się opiera.

Zatem byłoby to towarzystwo nauk specjalnie stosowanych do żeglugi; czyli niepotrzebnie robiłoby się dwa razy tę samą rzecz.

Podobnie towarzystwo lekarskie nie może się obyć bez powołania do współpracy anatomów, botaników, chemików. Towarzystwo rolnicze musiałyby zaliczyć do swego grona botaników, mineralogów, chemików, ludzi trudniących się ekonomią polityczną, handlem itd.

Cóż by z tego wynikło? Zaczęłoby mniej szanować te towarzystwa specjalne, albowiem uczeni będący ich członkami będą poczytywali za przedmiot godniejszy swych ambicji przynależność do towarzystwa obejmującego całokształt wiedzy.

Trzeba więc będzie albo żeby uczony należał do dwóch, trzech towarzystw równocześnie — co może łechtać jego próżność, ale jest z uszczerbkiem dla równości; albo żeby wolno było przechodzić z jednego do drugiego — co by powodowało ustawiczne zmiany szkodliwe dla towarzystwa, które mniejszą ciesząc się wziętością byłoby zazwyczaj opuszczane; albo wreszcie, żeby się było nieodwołalnie związanym z jednym z tych ciał — a w takim razie towarzystwa specjalne byłyby na stałe pozbawione uczonych pragnących należeć do towarzystw, gdzie się uprawia wszystkie nauki.

Zapytuję zresztą, czy wielu jest na przykład ludzi, którzy nie będąc ani dość wielkimi geometrami, ani dość biegłymi mechanikami, żeby w tym charakterze wejść w skład towarzystwa naukowego, mogą jednak przyczynić się do postępów nauki żeglarskiej; ilu znajdziecie rolników, którzy, choć nazwisko ich nie jest głośne w botanice, przyłożyli jednak rękę do posunięcia rolnictwa naprzód; ilu medyków czy chirurgów sławnych w swoim zawodzie, ale nie mających za sobą odkryć naukowych? Zbyt rzadko się zdarza, by talent do takich zastosowań był całkowicie oddzielony od odkrywczości naukowej, toteż nie starczyłoby członków do uformowania z nich osobnego ciała naukowego. Zatem nie tylko nie z ujmą, ale właśnie z pożytkiem dla tych doniosłych kunsztów będzie — połączyć je w jednym wielkim towarzystwie, gdzie każdy rodzaj specjalistów otrzyma niewielką ilość miejsc.

Skądinąd towarzystwa takie, gdyby były rozdzielone, stałyby się poniekąd jakąś władzą nadrzędną w stosunku do osób uprawiających odnośne zawody, czego się uniknie, gdy zostaną połączone.

4 Przedmiotem czwartej klasy jest gramatyka, literatura, sztuki nadobne, erudycja.

W nauczaniu publicznym, w towarzystwie narodowym, zarówno sztuki nadobne, jak i kunszty mechaniczne będą traktowane wyłącznie w swej teorii. Chodzi o zasypanie luki dzielącej wiedzę abstrakcyjną od praktyki; czyli: filozofii danego kunsztu od zwykłego wykonania. Praktykę kunsztu należy wykładać w pracowni malarza, w warsztacie rzemieślnika czy rękodzielnika. Toteż nasze szkoły nie zwalniają od obowiązku chodzenia do takich pracowni; ale w tych naszych szkołach uczeń dowiadyuje się o zasadach tego, co wykonywać będzie się musiał nauczyć gdzie indziej.

W ten sposób sprawimy, że we wszystkich kunsztach, a nawet we wszystkich rzemiosłach, praktyka stanie się światlejsza; że więź wspólnego rozumu, wspólnego języka połączy ludzi, których ich zatrudnienia najbardziej rozdzielają. Gdyż nigdy nie traciliśmy z oka, iż przede wszystkim należy skasować wszystkie rodzaje nierówności; pomnożyć między ludźmi, których przyroda oraz prawa związały z tą samą ziemią i z tymi samymi interesami takie stosunki, dzięki którym ich zjednoczenie będzie i głębsze i milsze.

Rozdział pracy w wielkich społeczeństwach powoduje między władzami umysłowymi ludzi dystans nie dający się pogodzić z tą równością, bez której wolność staje się dla klasy mniej oświeconej zwodniczą tylko ułudą. A istnieją tylko dwa sposoby usunięcia tego dystansu: zatrzymać wszędzie — jeżeli to zresztą możliwe! — pochod umysłu ludzkiego, skazać ludzi na wieczną ciemnotę, źródło wszelkiego zła; albo pozostawić duchowi całą jego aktywność, równość zaś przywrócić upowszechnianiem światła. Owóż w osiemnastym stuleciu nikt nam chyba nie zrobi zarzutu z tego, żeśmy woleli wszystko podnieść i wszystko wyzwolić, aniżeli wszystko zestrychować przez obniżanie i przymus.

To nauczanie kunsztów wznosząc się stopniowo począwszy od szkół pierwszego stopnia aż do liceów rozpowszechni we wszystkich warstwach społecznych znajomość zasad, jakie powinny kierować praktycznym tych kunsztów uprawianiem, rozszerzy wszędzie — i to rychło — nowe odkrycia i metody uwzględniając tylko te, których stosowność zostanie udowodniona w drodze do-

świadczenia. Pobudzi to działalność artystów, a zarazem uchroni ich od zbłąkań, od klęsk, na które są narażeni, gdy ich talentowi nie towarzyszy znajomość teorii, wobec czego są zdani na swą wyobraźnię. I zapewne nic nie mogłoby skuteczniej przybliżyć chwili, gdy cały naród francuski osiągnie w rękodzielactwie, w sztukach ten punkt, do którego od dawna byłby dotarł, gdyby wady ustrojowe i błędne prawa nie hamowały tego narodu wysiłków, nie tłumili jego działalności.

Podług proponowanego przez nas planu każda jednostka będzie mogła być członkiem jednej tylko klasy. Członek będzie mógł przechodzić z klasy do klasy: nie ma w tym stron ujemnych, ponieważ każda klasa jest zbyt ograniczona, by dopuścić do takich uczonych, którzy właściwie nie powinny do niej przynależeć; przy czym żadna klasa nie uchodziłaby w opinii publicznej za niższą od innych. Z tychże powodów należy przypuścić, że takie przejścia z klasy do klasy będą nader rzadkie.

Jużeśmy zaznaczyli, że każda klasa tego towarzystwa będzie odbywała posiedzenia oddzielnie. Posiedzenia będą otwarte dla publiczności, lecz jedynie w tym celu, by ludzie uprawiający naukę mogli wysłuchać odczytów i rozważań; tak że na członkach towarzystwa bynajmniej nie będzie ciążył obowiązek takiego wyboru wykładów czy form dyskusji, żeby mogło to być przystępne dla wszystkich słuchaczy, żeby to ich interesowało czy bawiło.

Członkowie jednej klasy mają prawo uczestniczyć w posiedzeniach wszystkich innych, brać udział w roztrząsaniach, odczytywać memoriały, drukować swe prace w publikacjach każdej klasy; dzięki temu zastrzeżeniu, że można należeć do jednej tylko klasy, nie przyniesie to żadnej prawdziwej ujemy ani wiedzy samej, ani tym, którzy uprawiają jednocześnie kilka nauk. Tyle tylko, że próżność nie będzie miała tej satysfakcji, by do nazwiska doczepić parę jeszcze tytułów.

Każda klasa dzieli się na sekcje; każda sekcja ma ustaloną liczbę członków, z których połowa rezyduje w Paryżu, połowa zaś w departamentach.

Ten podział na sekcje jest konieczny z powodu, iż towarzystwo obowiązane jest nadzorować oświatę; pożyteczny jest on i z tego względu, że w ten sposób ma się pewność, iż żadna część nauk ani na chwilę nie przestanie być uprawianą. A to jedna z największych korzyści płynących z założenia towarzystwa naukowego.

W rzeczy bo samej każda nauka miewa swe chwile wziętości jak i swe chwile zaniedbania. Umysł ludzki jest z przyrodzenia skłonny zwrócić się ku tym naukom, gdzie nowe środki otwierają szerokie pole odkryciom użytecznym czy błyskotliwym, gdy tymczasem w innych dziedzinach talent już prawie całkowicie wyczerpał znane metody i trzeba czekać, aż geniusz stworzy nowe.

Tak tedy taki podział będzie pożyteczny aż do chwili, kiedy nauki przekroczywszy swe dzisiejsze granice zbliżą się wzajemnie, przenikną niejako i staną się jedną tylko nauką.

Również ustalenie liczby członków uznaliśmy za pożyteczne. W przeciwnym razie towarzystwo naukowe przestaje być przedmiotem współubiegania się; zresztą nie może ono już dłużej rządzić samo sobą; zmuszone jest powierzyć prace naukowe komisjom — co narusza równość. Widzimy to na przykładzie londyńskiego Towarzystwa Królewskiego. W jakież sposób siedmiuset czy ośmiuset członków ma mieć równe prawo wygłaszania odczytów, drukowania referatów, orzekania o wartości dzieł? Czyż nie jest rzeczą oczywistą, iż znakomita większość nie jest w stanie tworzyć dobrych dzieł ani nawet trafnie osądzać? Trzeba zatem albo ograniczyć liczbę członków, albo mieć, jak w Londynie, arystokratyczny komitet, albo wreszcie pogodzić się z zupełną bezpłodnością.

Połowa członków będzie się rekrutowała ze stałych mieszkańców departamentów, i to równiejsze rozmieszczenie, nieodzowne dla postępu nauk opartych na obserwacji, czyli najbezpośredniej użytecznych, przyczyni się ponadto do równomierniejszego upowszechnienia światła wśród większej liczby obywateli; będzie ogólniej budziło zamiłowanie do studiów i pożytecznych dociekań; wyraźniej unaoczní wartość talentów i wykształcenia; ludziom nieuczonym zapewni wszędzie wprawnych nauczycieli

i pomocników; wszelkiej szarlatanerii przeciwstawi groźnych wrogów umięających demaskować ją i zwalczać; przesądom uniemożliwi zapuszczanie nowych korzeni, krzepnięcie i rozpowszechnianie się.

XII

WYBORY CZŁONKÓW TOWARZYSTWA NARODOWEGO

Członkowie Towarzystwa Narodowego będą się sami wybierali. Skoro pierwszy skład zostanie raz ustanowiony i skoro będzie on zawierał — w miarę możności — ludzi rzeczywiście najświetlejszych, można być pewnym, że taki stan utrwali się na zawsze. Od dwóch lat wiele się pisało przeciw władczemu duchowi akademij; ale prosimy przytoczyć nam jeden bodaj przykład, gdy prawdziwy wynalazek został przez nie odrzucony; gdy człowiek, którego reputacja przetrwała jego śmierć, został z nich wyłączony inaczej niż wskutek nietolerancji politycznej czy religijnej; gdy uczony, którego dzieła zażywają sławy europejskiej, kilkakrotnie a nadaremnie domagał się uczestnictwa w nich. Na takie pytanie nie padła żadna odpowiedź. Chodzi o to, że wybory odbywają się na mocy tytułów publicznych, tytułów, które nie znikają; chodzi o to, że błędności sądów można zawsze dowieść; że uczeni i pisarze są zależni od opinii publicznej, zwłaszcza zaś, że za swoje decyzje są odpowiedzialni przed całą Europą. Ta ostatnia uwaga jest tak dalece prawdziwa, że im bardziej dana gałąź wiedzy ma za sędziów ludzi uprawiających ją w krajach zagranicznych, tym bardziej doświadczenie dowiodło, iż wybory bywały zawsze nienagannie trafne; oto jeden więcej z powodów, które nas skłoniły do ograniczenia liczby członków Towarzystwa Narodowego. W rzeczy samej: dokąd nazwiska znane w Europie będą mniej więcej mogły wypełnić całkowitą listę — póty nie należy się obawiać, że wybór będzie wadliwy.

Niemniej przeto nie pominęliśmy środków ostrożności. Przede wszystkim ustali się publiczny wykaz kandydatów: w ten sposób wszyscy, którzy nauki uprawiają, którzy je miłują, będą mogli, znając ubiegających się, ocenić wybór oraz wywierać na towarzy-

stwo jedyną prawdziwie pożyteczną cenzurę — cenzurę opinii zbrojnej w samą tylko prawdę.

Cała klasa złożona z uczonych, którzy uprawiają kilka nauk, a którzy orzekają na podstawie opinii świata i na podstawie własnego sądu, zredukuje tę listę do szczuplejszej liczby kandydatów; wreszcie sekcja się wypowie i odpowiedzialność ciężąca wówczas na małej liczbie ludzi, którzy sądzą jedynie o dobrze sobie znanych talentach, będzie dostateczna, aby ująć tych sędziów w karby. Członkowie Towarzystwa Narodowego zamieszkali w departamentach będą uczestniczyli w wyborach na prawach zupełnej równości; stąd konieczność takiego rodzaju ordynacji, by przedstawienie i wybór kandydata odbywały się mocą jednego tylko votum. Przykład towarzystwa włoskiego złożonego z członków o rozmaitych miejscach zamieszkania dowodzi, że jest to zupełnie możliwe.

Każda klasa Towarzystwa Narodowego tymże trybem wybiera profesorów liceów, gdzie się wykłada naukę będącą przedmiotem tej klasy.

Profesorowie licealni mianują profesorów instytutów; ale władze municypalne będą miały prawo uszczuplić listę kandydatów.

Co się tyczy nauczycieli szkół drugiego i pierwszego stopnia, listę kandydatów ustanowią profesorowie instytutów w danym okręgu, wybór zaś będzie należał, jeśli chodzi o pierwszych — do ciała municypalnego tego miejsca, gdzie szkoła jest położona, a jeśli chodzi o drugich — do zgromadzenia ojców rodzin danego okręgu szkolnego.

Jakoż profesorowie, podobnie jak nauczyciele, powinni posiadać wiedzę, której sędziami nie mogą być ciała administracyjne, lecz tylko ludzie przypuszczalnie bardziej wykształceni. Toteż listę kandydatów stwierdzającą uzdolnienie tychże powinni układać członkowie wyższego zakładu. Ale jeżeli przy wyborze profesora spośród kandydatów trzeba dać pierwszeństwo najuczciwszemu, najwprawniejszemu, to przy wyborze nauczycieli — zważywszy, iż tu uczniowie są młodszy, iż zalety moralne nauczyciela bardziej na nich wpływają, iż chodzi tu o wpajanie bardzo tylko elementarnych wiadomości — za przewodnika należy wziąć opi-

nię albo tych, których natura obarczyła troską o szczęście młodego pokolenia. albo przynajmniej ich najbardziej bezpośrednich przedstawicieli. Z tych również względów dajemy ciałom muncypalnym prawo uszczuplania listy kandydatów na profesorów instytutów. Poniekąd wchodzi tu w grę już nawet i stosunki osobiste czy lokalne; owóż takie prawo usuwania tych czy innych kandydatów poręcza, że względy powyższe nie będą zbyt otwarcie lekceważone.

Normalnie obowiązek nadzorowania zakładów niższych spada na dyrekcje ustanowione w Towarzystwie Narodowym, na licea i na instytuty.

Natomiast w okolicznościach szczególnie doniosłych rozstrzygnięcie będzie należało do jednej z klas Towarzystwa Narodowego albo do zgromadzenia profesorów bądź to licealnych, bądź instytuckich.

Zabezpieczy to niezależność oświaty, a dla dozoru nie będzie potrzeba tworzyć specjalnego zakładu, gdzie mógłby zapanować duch władczy. Ponieważ Towarzystwo Narodowe dzieli się na cztery klasy odpowiednio do uprawianych nauk, ponieważ w każdej ważniejszej sprawie ma prawo orzekać jedna tylko klasa — więc widzimy, że — i to bez ujmy dla ścisłości nadzoru — można się nie obawiać, że ciała nauczające wyrosną na nowy czynnik władzy w państwie.

Jedność nie zostaje zerwana, ponieważ kwestie ogólne obchodzące zakład cały mogą być rozstrzygane jedynie na mocy praw, o których wydanie trzeba się zwracać do ciała prawodawczego.

Jeżeli policzymy wszystkie kwoty łożone na zakłady literackie dziś zastąpione przez nowe instytucje, dalej — majątek zakonów nauczających i kolegów, pobory płacone profesorom przez miasta, dochody wszelkiego rodzaju szkół; jeśli do tego dołożymy kwoty, jakie lud wypłacał nauczycielom tych szkół — przekonamy się, iż nowa organizacja oświaty publicznej nie będzie naród kosztowała o wiele więcej, a kto wie, może nawet będzie kosztowała mniej niż dawne instytucje. Tak oto nauczanie powszechne, całkowite, wyższe od tego, co mamy w innych narodach, zastąpi, i to tańszym kosztem, ten system oświecenia pu-

blicznego, którego rażąca niedoskonałość stanowiła kontrast tak wstydlivy dla rządu ze światłymi talentami i geniuszem, dzięki którym zostały u nas przełamane zapory przesądów i usunięte przeszkody wznoszone przez instytucje polityczne.

* W niniejszym planie przedstawiliśmy organizację oświaty publicznej tak, jak zdawało się nam, że powinna się ona rozwinąć, przy czym oddzieliliśmy od tej materii sposób, w jaki nowe zakłady mają być ustanowione.

Sądziliśmy bowiem, że najpierw zgromadzenie narodowe powinno postanowić, czego pragnie dokonać, a dopiero później my się zajmiemy środkami spełnienia jego żądań.

W miasteczkach o jednej tylko szkole początkowej zastosuje się koedukację dzieci; ten sam nauczyciel udzieli tego samego wykształcenia chłopcom i dziewczętom. Gdy miasto lub miasteczko będzie posiadało dwie szkoły początkowe, jedną z nich powierzy się nauczycielce, a chłopcy i dziewczęta będą pobierali naukę oddzielnie.

Tylko ten jeden szczegół odnoszący się do wykształcenia kobiet uwzględniliśmy w naszej pierwszej pracy. Wykształcenie to będzie przedmiotem osobnego sprawozdania. Jakoż, gdy wspomnimy, że w niezamożnych rodzinach domowe wychowanie dzieci przypada niemal wyłącznie matce; że na dwadzieścia pięć rodzin trudniących się rolnictwem, handlem, rzemiosłem. przynajmniej jedna ma wdowę za głowę domu, zrozumie się łatwo, jak doniosła jest ta część powierzanej nam pracy — zarówno dla pomyślności powszechnej, jak i dla ogólnego postępu oświecenia.*¹⁾

¹⁾ Fragment między gwiazdkami rozбивa tok wywodów autora; wydaje się, iż powinien należeć do wstępu lub zakończenia. W wydaniu francuskim jednak, z którego dokonywano przekładu "*L'instruction publ'que en France pendant la Grande Revolution" discours et rapports de Mirabeau, Talleyrand-Perigard, Condorcet, Lanthènas, Romme, Le Peletier de Saint Fargeau, Calès, Lakanal, Daunou et Fourcroy — publiés par C. Hippiou, Paris, Librairie Academique Didien et Co Librairies Editeurs 35, quai des Augustins, 35,* znajduje się on w tym miejscu. Nie mamy możności sprawdzić, czy nie jest to pomyłka wydawców francuskich.

Naszemu systemowi organizacji może ktoś zarzucić, że niedostatecznie respektuje równość pomiędzy ludźmi oddającymi się studiom i że przyznaje nadmierną niezawisłość tym, którzy biorą udział w systemie nauczania publicznego.

Aliści przede wszystkim nie chodzi tu wszakże o jakieś wyróżnienie, tylko o funkcję publiczną mającą koniecznie być powierzona ludziom, których liczba jest ściśle określona i których zrzeszenie jest ujęte w normy prawne. Rozum wymaga, ażeby ludzie mający nauczać bądź dzieci, bądź dorosłych obywateli byli wyznaczani przez takich, którzy im dorównują albo i przewyższają stopniem oświaty. Czyż nadzór nad uczelniami nie wymaga tejsze równości, gdy chodzi o licea, oraz tej wyższości, gdy chodzi o szkoły niższych stopni?

Musieliśmy się tedy odwołać do zgromadzenia osób mogących zadość uczynić temu podstawowemu warunkowi. Czy prawo wybierania tych osób należało oddać w ręce wszystkich bez wyjątku, którzy uprawiają naukę i sztukę albo roszczą sobie pretensję, że je uprawiają? Ale w takim razie czemużby nie powołać do tego wszystkich w ogóle obywateli? Bo jeśli uroszczenie, że się jest uczonym, wystarcza do korzystania z powyższego uprawnienia, jeśli wystarcza zrzeszyć się w ciało podające się za naukowe — to rzecz oczywista, iż takie warunki nie wyłączałyby ani głębokiego nieuctwa, ani najbardziej niedorzecznych doktryn. Zresztą znaczyłyoby to zgodzić się na prawdziwe korporacje, na sądy cechowe w ścisłym tego słowa znaczeniu; albowiem każde stowarzyszenie wolne, któremu by się przyznało jakąkolwiek funkcję publiczną, z konieczności nabrałoby tej cechy.

A wówczas już nie samej tylko ignorancji trzeba by się lękać; niebawem szalbierstwo zniszczyłoby i oświatę publiczną, i sztuki, i nauki albo przynajmniej usiłowałoby je zniszczyć równie gorliwie, jak gorliwie naród chciał się przyczynić do ich postępów.

Wreszcie władze publiczne musiałyby wybierać wśród tych towarzystw; a wówczas ciało złożone z ludzi bardzo światłych zostałoby zastąpione wskutek wpływu tych władz publicznych przez liczniejsze towarzystwa o słabszym stopniu oświecenia, do których łatwiejszy mieliby wstęp ludzie mierni, które mniej by

się liczyły z powagą geniuszów i talentów, w których wreszcie zapanowałby wkrótce ostracyzm tym groźniejszy, iż miernota łącno pada ofiarą albo się sprzymierza z szarlatanerią, gdy natomiast do wszelkiej trwałej wyższości pała nienawiścią.

Albo znów władze publiczne uznałyby wszystkie bez różnicy towarzystwa wolne; a wtedy każda odmiana szalbierstwa zawiązałyby sobie własne towarzystwo. Już jest źle, kiedy skromna ignorancja sądzi talenty według opinii pospolitej; ale wówczas na dobitkę pyszna i z siebie zadowolona ignorancja sądziłaby je według swego zarozumiałstwa lub swojej korzyści.

Natomiast w planie, który my tu przeprowadzamy, towarzystwa wolne mogą dać wyniki li tylko zbawienne. Będą one służyły za cenzorów towarzystwu narodowemu, które nawzajem będzie wywierało na nie cenzurę niemniej pożyteczną. Te, w których wzięłoby górę szalbierstwo, wprędce zniszczyłyby się same, nie podtrzymywane żadną już nadzieją, że uda im się zbałamuścić opinię publiczną.

Każde z nich stosownie do zakresu swych zajęć naukowych usiłowałoby nie stać poniżej Towarzystwa Narodowego, które również i z kolei nie zechce dać się przewyższyć. Zwłaszcza zaś będą one powołanymi sędziami wyborów w tym towarzystwie i w ten sposób skuteczniej się przyczynią do zapewnienia właściwości tych wyborów, niż gdyby same brały w nich udział bezpośrednio.

Wreszcie towarzystwo mające nadzorować oświatę narodową, zajmować się postępowaniem nauk, filozofii i sztuki w imieniu władzy publicznej, powinno być złożone wyłącznie z uczonych, czyli z ludzi, którzy ogarnęli daną naukę w całej jej rozciągłości, zgłębili ją całkowicie albo ją wzbogacili nowymi zdobyczami.

W braku takiego towarzystwa, ponieważ znajomość zasad sztuk jest jeszcze obca niemal wszystkim tym, którzy je uprawiają, ponieważ historię nauk znają tylko nieliczni uczeni — więc z pewnością musielibyśmy patrzeć na to, jak obywatele i naród witają, nagradzają, puszczają w obieg — mając je za pożyteczne wynalazki — różne zabiegi i środki od dawna znane, od-

tracone jako teoretycznie błędne albo porzucone po niefortunnych doświadczeniach.

Towarzystwa wolne nie mogą istnieć inaczej, niż dopuszczając do swego grona zarazem i uczonych, i miłośników nauki; i właśnie przez to głównie zaszczipią one upodobanie do wiedzy, przyczynią się do jej upowszechnienia, poprą, udoskonalą należyte metody jej opanowywania. Tym sposobem owe towarzystwa będą zachęcały do uprawiania sztuk, a zniechęcały do szarlatanerii, będą urabiały na rzecz nauk wspólną opinię ludzi światłych, której nie podobna będzie lekceważyć i której towarzystwo narodowe stanie się tylko rzecznikiem.

Zarazem, ponieważ każdemu obywatelowi wolno zakładać uczelnie, zmusi to dodatkowo szkoły narodowe, by za wszelką cenę usiłowały utrzymać się co najmniej na poziomie tych zakładów prywatnych; i wolność lub raczej równość pozostaje tak całkowitą, jak tylko na to pozwala zakład publiczny.

Nie należy mieszać Towarzystwa Narodowego, jak my je tu pojmujemy, z towarzystwami naukowymi, które ma ono zastąpić. Będąca jego podstawą równość istotna, jego zupełna niezawisłość od władzy wykonawczej, całkowita wolność poglądów, która mu przysługuje jak i wszystkim obywatelom, funkcje, które mu są przyznane w odniesieniu do oświaty publicznej, podział pracy zmuszający je do zajmowania się tylko pożytecznymi przedmiotami, to, że połowa jego członków przebywa w departamentach — wszystkie te różnice dają rękojmię, że nie zasłuży ono sobie na przesadne częstokroć, lecz niekiedy słuszne zarzuty, stawiane akademiom. Zresztą w ustroju pobudowanym na równości można się nie obawiać, by grono ludzi światłych łatwo się przejęło tym duchem korporacyjnym, tak zgubnym, a przecie tak naturalnym w czasach, gdy wszystko się opierało na przywilejach. Wtedy każdy człowiek zabiegał o przywilej lub o jego rozszerzenie; dzisiaj wszyscy wiedzą, że tylko obywatele mają prawa, gdy natomiast tytuł funkcjonariusza publicznego pociąga za sobą wyłącznie obowiązki do spełnienia.

Nic nam nie odpowiedziano na te dowody użyteczności towarzystw naukowych; powtarzano tylko zwykłą śpiewkę o nietraf-

nym doborze członków, o niesprawiedliwym sposobie, w jaki się te towarzystwa odnoszą do talentów. Byłoby rzeczą niesłuszną powołując się na minione doświadczenia nie ograniczyć się w tych zarzutach wyłącznie do towarzystw mających za przedmiot nauki matematyczne i fizyczne, ponieważ aż dotąd one jedne miały możliwość cieszyć się jaką taką niezależnością. — Otóż, uwzględnwszy to rozróżnienie, zapytuję: czy od jakich stu trzydziestu lat, czyli odkąd powstały pierwsze z tych towarzystw, zrobiono w naukach jeden bodaj wynalazek, który by się nie znalazł w ich rocznikach, a którego autor, jeśli nie umarł bardzo młodo, nie należałby do jednego z tych towarzystw?

Rzeczpospolita nauk jest powszechna i rozproszona, toteż żadne towarzystwo nie może się umknąć nadrzędnemu autorytetowi tej Rzeczypospolitej w całości.

Zapewne bardzo byłyby łatwo znieprawić te towarzystwa, gdyby z ich członkostwem związane były wielkie korzyści pieniężne lub gdyby im powierzono funkcje obce ich celowi naturalnemu, którym winien być postęp, doskonalenie, szerzenie poznania ludzkich.

Lecz ograniczcie je do tego jednego celu, a tym samym uchylcie wszystko, co by je mogło uczynić bezużytecznymi lub niebezpiecznymi.

Ci, którzy pragną je skasować, nie spostrzegają się, że przez to daliby przywileje nauki wyłącznie ludziom bogatym. Niemal wszyscy sławni uczeni wieku XVII, czyli przed założeniem owych towarzystw, należeli do warstw bogatych.

Zwróćmy też uwagę i na to, że podówczas na korzyść warstwy ubogiej działała niekiedy opieka magnatów, zasoby klasztorów i zakładów kościelnych, wreszcie fakultety medyczne; dzisiaj to już w grę nie wchodzi.

Taki Newton, taki Euler, urodzony w biedzie czy nawet tylko w niedostatku, nie rozwinie swego geniuszu, jeśli nikt nie uzna jego pierwszych odkryć i nie zachęci go do dalszych; jeśli autorytet towarzystwa naukowego nie przeciwważy żądań rodziny, która by wolała, żeby się oddał bardziej intratnym zatrudnieniom.

Gdy rządy spoczywały w ręku dziedzicznego króla, rzeczą było tak donosiłą odebrać mu wszelki wpływ na nauczanie, że trzeba było patrzeć przez palce na to, iż się troszeczkę wypacza Towarzystwo Narodowe przez obciążenie go funkcjami poniekąd administracyjnymi. Dzisiaj ten wzgląd odpadł. Chodzi tylko o to, żeby oświatę uchronić od wszelkiego nacisku ze strony władzy politycznej.

Jakąkolwiek instytucję da się ludowi, nieuchronnie wytwarza się tam rozdział między tymi, którzy pragną więcej uległości, a tymi, którym chodzi o więcej wolności; między tymi, co się przywiązują do zastanego stanu rzeczy, ład i pokój upatrują tylko w zachowywaniu tego, co istnieje, a tymi, którzy, uderzeni usterkami, nieodłącznymi od wszelkich instytucji, wierzą, być może nazbyt pochopnie, że każda zmiana jest zmianą na lepsze; między tymi, którzy kroczą za postępem światła, a tymi, co je wyprzedzają. Pierwszemu zdaniu hołdują zwykle ludzie mający stanowiska lub spodziewający się stanowisk; drugie przyświeca tym, dla których chwała i uznanie są ważniejsze niż stanowiska. Ten rozdział nie jest zły sam przez się: obrońcy tego, co istnieje, powstrzymują nas od zbyt częstych i nagłych reform; miłośnicy nowinek przeciwstawiają się zbyt rychłemu zepsuciu instytucji dawnych. Jedni utrzymują pokój, drudzy podtrzymują ducha publicznego w ustawicznej i pożytecznej aktywności; i jeśli pierwsi chcą sobie tylko przypisać zaszczyty cnoty, drudzy zaś — chwałę patriotyzmu lub talentów, i ci, i tamci są jednakowo niesprawiedliwi.

Ale z tych spostrzeżeń wynika, że wszelki rząd we wszystkich swoich działach, jak i na wszystkich swoich szczeblach, będzie zawsze próbował konserwować, a tym samym faworyzować ciągłość opinii, tak że jego wpływ na nauczanie będzie miał naturalną tendencję zawieszania postępów rozumu, forytowanie wszystkiego, co oddala od umysłów ludzkich myśl o możliwych udoskonaleniach. Ten wpływ na oświatę byłby więc szkodliwy i przeto Towarzystwu Narodowemu, a nie rządowi, trzeba powierzyć nadzór nad podręcznikami oraz wybór profesorów licealnych; albowiem Towarzystwo to już z samej swej natury bę-

dzie, przeciwnie, dążyło do wszystkiego, co może wiedzę wydoskonalić i rozpowszechnić.

Oto jedyna funkcja publiczna, którą dobrze jest powierzyć Towarzystwu Narodowemu z korzyścią dla interesu publicznego, jak i dla postępu nauk.

XIII

WOLNOŚĆ NAUCZANIA

Ta niezależność od wszelkich czynników postronnych, której się domagamy dla nauczania publicznego, nie powinna nikogo napawać lękiem, albowiem każde odchylenie natychmiast sprostuje władza prawodawcza wywierająca autorytet bezpośredni na cały system szkolny. A czyż istnienie oświaty szkolnej oraz swobodnie ustanawianych towarzystw naukowych nie przeciwstawia tym odchyleniom potęgę opinii tym bardziej imponującej, że w ustroju ludowym żaden zakład nie może się ostać, jeśli opinia publiczna nie poprze prawa? Zresztą istnieje jeden autorytet najwyższy, któremu w całym zakresie nauk nic się oprzeć nie może: jest nim zdanie ogólne ludzi światłych całej Europy, którego to zdania nie podobna wypaczyć ani sprowadzić na manowce. Od niego jednego zależy wszelka sława świetna i trwała; to ono umacnia i dodaje blasku wszelkiej uprzednio zdobytej reputacji; słowem, stanowi ono dla pisarzy, dla uczonych, dla filozofów, coś jakby „przedujęcie” potomności, której sądy są równie bezstronne i prawie równie pewne; jest ono potęgą szczytową, spod której jarzma nie próbują się oni nawet uchylić.

Wreszcie niezależność nauczania — to niejako część uprawnień rodzaju ludzkiego. Ponieważ człowiek otrzymał od natury zdolność doskonalenia się, którego nieznane nam granice, jeżeli nawet istnieją, leżą daleko poza wszystkim, co możemy sobie dziś wyobrazić; ponieważ znajomość nowych prawd jest dla niego jedynym środkiem rozwinięcia tej błogosławionej zdolności, źródła jego szczęścia i chwały — więc jakież władze państwowe miałyby prawo powiedzieć mu: oto co masz wiedzieć; oto kres, na którym masz się zatrzymać? Ponieważ tylko prawda jest pożyteczna, ponieważ każdy błąd jest złem, jakimże pra-

wem rząd czy administracja, czy inne czynniki śmiałyby wyznaczać, gdzie jest prawda, a gdzie tkwi błąd?

Zresztą władza państwowa, która by zakazała wykładać opinie sprzeczne z tymi, na których podstawie uchwalano prawa istniejące, zaatakowałaby wprost wolność myśli, wykrzywiłaby cel wszelkiej instytucji społecznej, jakim jest doskonalenie praw, które to doskonalenie jest koniecznym następstwem walki opinii i postępu światła.

Z drugiej strony, jakąż władza państwowa mogłaby nakazać nauczanie doktryny przeciwnej tej, która przyświecała prawodawcom?

Byłoby się więc zmuszonym wybierać pomiędzy zabobonna czią dla praw istniejących a pośrednim zamachem dokonanym na te prawa w imieniu jednej z władz przez nie ustanowionych — a to by zmniejszyło szacunek obywateli dla tych praw. Pozostaje więc jedno tylko wyjście: bezwzględna niezależność opinii we wszystkim, co wykracza poza nauczanie początkowe.

Dopiero wtedy dobrowolna uległość prawom oraz nauczanie sposobów mających je skorygować, usunąć z nich błędy — mogą istnieć jednocześnie, wolność zdań nie będzie szkodziła ładu publicznemu, cześć dla prawa nie będzie równoznaczna ze spętaniem umysłów, nie będzie zatrzymywała postępów światła ani uświęcała błędów. Gdyby trzeba było przykładami dowieść, jak jest niebezpiecznie uzależnić oświatę od czynników państwowych, moglibyśmy przytoczyć narody będące naszymi pierwszymi mistrzami we wszystkich naukach: Indian, Egipcjan, których starożytne wiadomości jeszcze dzisiaj nas zadziwiają, wśród których umysł ludzki poczynił tak wielkie postępy w czasach, których nie umiemy już nawet chronologicznie wyznaczyć, a które mimo to wpadły ponownie w oświecenie najsromotniejszego nieuctwa, gdy władza religijna przywłaszczyła sobie prawo nauczania ludzi. Przytoczylibyśmy Chiny, które były naszym poprzednikiem w zakresie nauk i sztuki, ale których rząd nagle powstrzymał wszelki postęp, unieruchomił naukę na tysiąc lat uczyniwszy z oświaty publicznej część swoich funkcji państwowych.

Przytoczylibyśmy ten schyłek, w który gwałtownie wpadł rozum i geniusz u Rzymian i u Greków — i to po osiągnięciu najwyższych szczytów chwały — gdy nauczanie wysliznęło się z rąk filozofów, a przeszło w ręce kapłanów. Te przykłady słusznie każą nam się bać wszystkiego, co się przeciwstawia wolnemu pochodowi ludzkiego ducha. Choćby nie wiedzieć jak daleko umysł się posunął, jeżeli jakaś władza zatrzyma jego postępy — nic go nie może uchronić nawet od powrotu do najgrubszych błędów; nie może on się zatrzymać bez cofnięcia się wstecz; i z chwilą, gdy mu się wskaże jakieś przedmioty, których nie wolno mu badać ni osądzać, to pierwsze ograniczenie jego wolności może niedługo sprowadzić — nieograniczoną niewolę.

W następstwie wolności, równości, dobrych praw, wzrasta się pomyślność publiczna i mnożą się sposoby działania. Z tej pomyślności rodzą się liczne nowe potrzeby oraz wzrost zaludnienia. Toteż jeżeli pomyślność nie rośnie ustawicznie, społeczeństwo popada w stan cierpienia. Atoli pierwsze środki, które wiodły do pomyślności, mają swe granice; i jeżeli nowe światła nie przyniosą nam środków potężniejszych, wówczas samże postęp społeczny staje się powodem ruiny społeczeństwa.

Przypuśćmy, że te środki zostały wynalezione i użyte; powstają stąd w społeczeństwie nowe układy, których ani prawa, ani instytucje przewidzieć nie mogły. Trzeba zatem, aby światła były ustawicznie wyższe od tych, które przyświecały ustanowieniu systemu społecznego. Z drugiej strony postęp kunsztów użytecznych jest bardzo ograniczony, jeśli go nie wspomogą postęp nauk. Gdyby polegać wyłącznie na empirycznych spostrzeżeniach ludzi uprawiających te kunszty, postęp w nich byłby zbyt powolny i niepewny. Tak tedy stały rozwój nauk moralnych i fizycznych jest nieodzowny, jeżeli społeczeństwo ma osiągnąć stopień trwałej pomyślności.

Przypuśćmy teraz, że nauki, że kunszty — już się wydoskonaliły; rzecz jasna, iż ta sama suma wiadomości, która do dzisiaj wystarczała, ażeby poręczyć niezależność jednostek, ażeby dla wszystkich uczynić prawną równość czymś rzeczywistym, stanie

się wtedy o wiele za nikła; koniecznie więc trzeba, żeby nauczanie się rozszerzało, a metody szkolne doskonaliły.

Przypatrzcie się dziejom ludu rzymskiego. Przez jakiś czas kroczył on ku wolności; ale że jego terytorium powiększało się nieustannie, że chciał on być zarazem i narodem-królem, i narodem wolnym, wkrótce środki, którymi bronił i wzmacniał swą wolność, przestały być dostosowane do nowego stanu rzeczy, światła umysłowe bądź obywateli, bądź naczelników, już nie były na poziomie tego, czego wymagał ten nowy stan; toteż wybuchły wojny domowe i naród wpadł w jak najsromotniejsze niewolnictwo.

Spójrzcie, jak się wolność angielska wstrzymała w swym biegu wskutek czci dla konstytucji narzuconej przez konieczność, lecz przedziergającej się oto w przedmiot zabobonnego kultu; winę ponosi tutaj wychowanie oraz królewski wpływ rozporządzający stanowiskami i pensjami rozdawanymi pisarzom politycznym. Patrzcież, jak ten naród, który śmiało występował przeciw przywilejom, gdy cała Europa znosiła je jeszcze słuźalczo, dzisiaj, w stuleciu bardziej oświeconym, nie ma odwagi uchylić haniebnych nadużyć, których jest ofiarą.

Taki los czeka wszystkie narody, które nie zechcą w światłach umysłowych szukać sposobów na sprostanie nowym potrzebom, środka przeciw nieprzewidzianym niebezpieczeństwom, na jakie je naraża samaż ich pomyślność. Politycy niezbyt filozoficznie wykształceni uważali, iż będzie rzeczą pewniejszą ustanowić prawne granice dla tej pomyślności; aliści takie prawne ograniczenia już same w sobie stanowią tyranję; a jakież byłby ich skutek? Aktywność ludzka, zawsze potrzebująca pokarmu, zoczyłaby ku zabobonom, intrygom, falcjom, bo przenigdy nie da się takimi środkami zabezpieczyć trwałej wolności wydanej wówczas na grę przypadku ani skojarzyć wolności z pokojem — bez czego nie ma szczęścia publicznego. A zresztą sama konstytucja francuska czyni nam z tej niezależności ścisły obowiązek. Uznała ona, że naród ma nieusuwalne i nieprzeinaczalne prawo reformować wszystkie swoje ustawy; chciała więc, żeby w oświacie naro-

dowej wszystko podlegało dokładnemu badaniu. Orzekła, iż nieodwołalność żadnej ustawy nie ma trwać dłużej niż dziesięć lat. Pragnęła tedy, by dyskutowano o zasadach wszelkich ustaw, by wolno było wyklądać i zwalczać wszelkie teorie polityczne, by żadnego systemu organizacji społecznej nie narzucano nakazanemu entuzjazmowi, ale żeby jedynym sędzią ich był rozum, który ma je traktować jako różnorakie kombinacje i wybierać wśród nich. Czyżby naprawdę uszanowano tę nieusuwalną niezależność ludu, gdy sobie pozwolono wzmocnić te czy owe opinie poszczególne całą wagą nauczania powszechnego? A władza państwowa, która by sobie przywłaszczyła prawo wyboru wśród tych opinii — czyżby nie uzurpowała części suwerenności narodowej?

Myli się, kto sądzi, że pielęgnując w duszach umiłowanie wolności i równości, wpajając tę miłość od dziecka, wzmacniając ją instytucjami moralnymi — tym samym daje się ludowi rękomię, że będzie mógł używać swych uprawnień. W rzeczachpospolitych greckich, włoskich, niemieckich, jako też wśród wielu innych ludów, uczucia te dochodziły aż do entuzjazmu, a przecież wywoławszy tam długie zamieszki nie potrafiły one obronić tychże ludów od niewoli z zewnątrz lub od wewnątrz.

Myli się, kto sądzi, że można lud wyzwolić z przemyślnej tyranii prawników dając mu ustawy proste i jasne i nie dopuszczając założenia się klasy jurystów. Pierwsze prawa cywilne wszystkich ludów były zawsze proste; w żadnym z tych ludów z interpretacji tych praw nie uczyniono oddzielnego rzemiosła, a jednak wszędzie prawa się skomplikowały, a wszystkie kraje spłodowała żadna władzy i przewrotna rasa prawników.

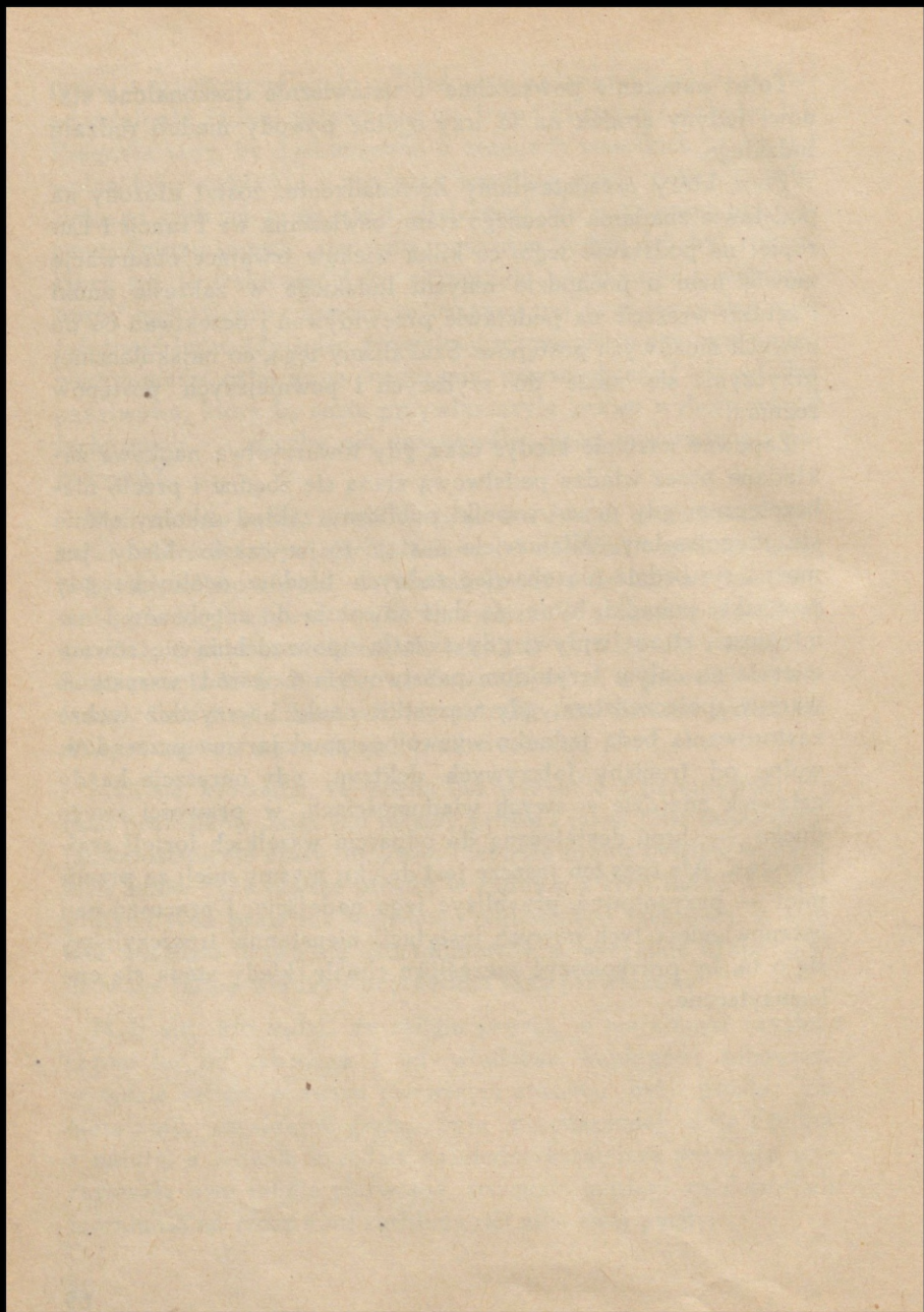
Myli się, kto sądzi, że religia prosta, o moralności czystej, chroni lud od zabobonu i od władztwa kapłanów; albowiem wszędzie religie w swym pierwszym stadium były proste; ich moralność, częstokroć gruba, była przynajmniej dość zgodna z naturą, a jednak wszędzie najniedorzeczniejsze przesady wyrugowały owe religie pierwotne, wszędzie kapłani zniekształcili moralność na rzecz swej zachłanności albo swej pychy.

Toteż nauczanie powszechne i ustawicznie doskonalone stanowi jedyny środek na te trzy ogólne powody niedoli rodzaju ludzkiego.

Plan, który przedstawiamy Zgromadzeniu, został ułożony na podstawie zbadania obecnego stanu oświecenia we Francji i Europie; na podstawie tego, co kilka wieków trwające obserwacje mówią nam o pochodzie umysłu ludzkiego w zakresie nauki i sztuki; wreszcie na podstawie przewidywań i oczekiwań co do nowych możliwych postępów. Szukaliśmy tego, co najskuteczniej przyczynić się może do szybszych i pewniejszych postępów rozumu.

Zapewne nastanie kiedyś czas, gdy towarzystwa naukowe zakładane przez władzę państwową staną się zbędne i przeto niebezpieczne; gdy nawet wszelki publiczny zakład szkolny stanie się niepotrzebny. Mianowicie nastąpi to w czasie, kiedy już można się będzie nie obawiać żadnych błędów ogólnych; gdy wszystkie pobudki, które się dziś odwołują do zabobonów i namiętności, stracą wpływ; gdy światła upowszechnią się równomiernie na całym terytorium państwowym i wśród wszystkich warstw społeczeństwa; gdy wszystkie nauki i wszystkie tychże zastosowania będą jednako wyzwolone spod jarzma przesądów, wolne od trucizny fałszywych doktryn; gdy nareszcie każdy człowiek znajdzie w swych wiadomościach, w prawości swego ducha — broń dostateczną do odparcia wszelkich forteli szalbierstwa. Ale czas ten jeszcze jest daleki; myśmy mieli za przedmiot — przygotować, przybliżyć jego nadejście; i pracując nad ustanowieniem tych nowych instytucji nieustannie troszczyliśmy się o to, by przyspieszyć szczęśliwą chwilę, kiedy staną się one bezużyteczne.





BIBLIOTEKA TEKSTÓW PEDAGOGICZNYCH

ma za zadanie dostarczyć źródłowych materiałów z zakresu teorii i praktyki wychowawczej, przydatnych w kształceniu i doksztalcaniu nauczycieli. Jest ona przeznaczona dla uczniów zakładów kształcenia nauczycieli szkół podstawowych, dla słuchaczy różnorodnych kursów przygotowujących do zawodu, dla studentów pedagogiki wyższych szkół pedagogicznych i uniwersytetów, dla czynnych i kwalifikowanych nauczycieli podejmujących indywidualnie lub zbiorowo pracę samokształceniową albo też pogłębiających swe wykształcenie pedagogiczne w uczelniach wyższych różnego typu, takich jak wyższe kursy nauczycielskie lub instytuty pedagogiczne.

Obsłużenie tych różnych kategorii czytelników będzie możliwe dzięki temu, iż Biblioteka Tekstów Pedagogicznych zawierać będzie tomiki o różnej treści i różnym stopniu trudności. Wszystkim swym czytelnikom przynosić ona będzie materiał z pierwszej ręki, pozwalający na samodzielne i krytyczne zaznajomienie się z wybitnymi autorami, z wartościowymi doświadczeniami wychowawczymi, z zasadniczymi faktami z zakresu ustroju i organizacji szkoły i oświaty. Krótkie wstępy i komentarze do tekstów ułatwiają orientację i zajęcie stanowiska, które w świetle dzisiejszej sytuacji i zadań oświaty i wychowania w Polsce wydaje się słuszne.

W druku znajduje się: M. Montaigne: *Wybór pism pedagogicznych* — opr. Hanna Pohoska, J. Locke: *Wybór pism pedagogicznych* — opr. Hanna Pohoska.

W opracowaniu szereg następnych tomików.

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

1468/2



12-001468-000-0